

KUNDEL

pamiętasz
pogłaskałaś kiedyś na ulicy
bezpańskiego kundla
niepewnie pomachał ogonem
pod dotykiem twojej dłoni
poczuł się rasowy
uwierzył, że ma gładką sierść
i czyste oczy

pobiegł za tobą
schyliłaś się, żeby pogłaskać go
jeszcze dwa razy
może czułaś się przez chwilę
panem świata

potem wyprostowałaś się
i poszedłaś do domu
nie oglądając się za siebie

zdziwiony nos kundla
zatrzymał się na zamkniętych
drzwiach

pamiętasz
kiedyś uśmiechnęłaś się do mnie

RADOSNA TWÓRCZOŚĆ

POETUF NIEWONTPLIWIE

WSPĘCZESNYCH



rys.: PANTA SPY.

AG.

nie było marihuany hery
nie było napadów hysterii darcia
ubrań

nie było spalania włosów
nie było belu głodów dreszczy
nie było złudnej miłości
i nienawisci

nie było zła i zimna
tak bardzo chciałabym być
dzieckiem

wychodząc na ulicę
stapiasz się z masą
jednocześnie naklejasz kartkę
to jestem ja
ten obok ciebie robi
dokładnie to samo
widocznie też jest indywidualista

MARIUSZ JAGIELSKI

dekad idziemy
ja i ja
jak wskazówki zegara
razem
i wciąż gdzie indziej
i tylko czasami
a potem rozstanie

depczemy wszystko
a słowami
tak jak Bogiem
wycieramy sobie buty
a tam zza okna
znow na nas patrzą
drzewa mokre
ochryple jesienia

pewnie kiedyś
na pewno
lecz teraz nie umiem
jestem więc
gdzie jestem?
i czekam
wierząc że kiedyś
nie będzie za późno

AGA

REGINA

AGA

czy jeśli przebiję sobie
usta grubym drutem
zrozumiem co to miłość
czy jeśli dam się
zamurować w wierzy
zrozumiem co to miłość
czy jeśli pozwolę aby mnie
ukamieniowali
zrozumiem co to miłość
czy jeśli usiądę
pod drzewem figowym
zrozumiem
czy miłość można w ogóle zrozumieć

trzymałem w palcach
naszą miłość
przyglądałem się jej
myślałem jaka była
w końcu
pogiąłem podarłem i wyrzuciłem
uczucie
zapisane na kartkach papieru

nasza miłość
już tylko sterta smieci
a może uda się ją skleić

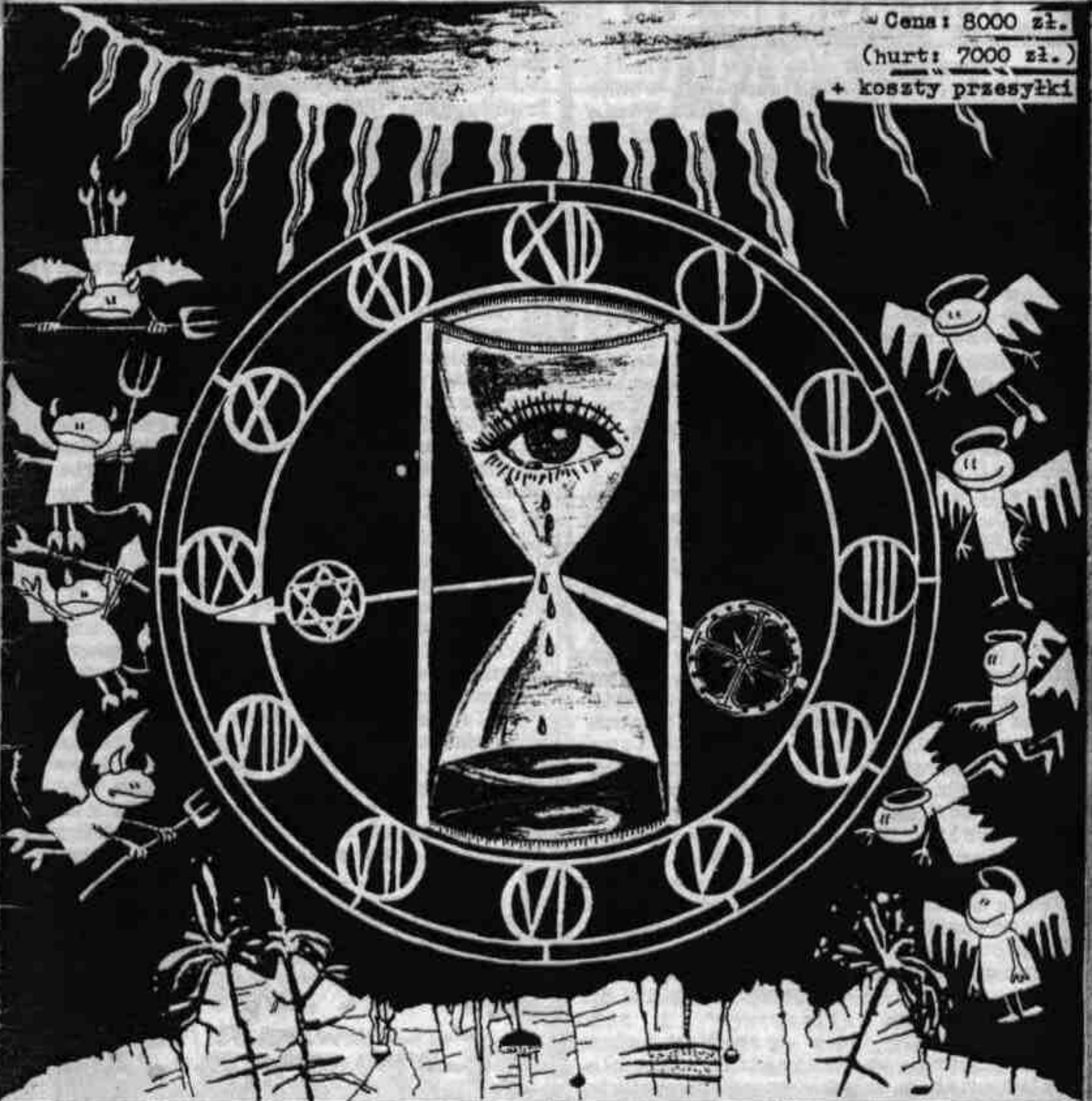
PANTI

IGOR

BRAND

PIELGRZYMLINE

Cena: 8000 zł.
(hurt: 7000 zł.)
+ koszty przesyłki



KOSMICZNA GRAFIKA "DREAD ART" - ART-BOOK GALLI GRASS

"Idziemy długo obok siebie, zamknięci każdy w swoim milczeniu. Albo wymieniamy słowa puste, pozbawione wszelkiej wartości. Lecz oto wybita godzina niebezpieczeństwa, wówczas wspieramy się nawzajem. Odkrywamy, że należymy do tej samej Wspólnoty. Wzbościmy się odkrywaniem innych światów. Patrzymy na siebie z promiennym uśmiechem. Niczym więźniowie, którzy odzyskali wolność i stają w zachwycie przed ogromem morza."

nadesłała: ULA

PIŚMIENIOWOŚĆ

Przybywamy do Was z miasta nad Wisłą, gdzie smok wawelski bucha ogniem, gdzie gołębie na rynku, gdzie obywateli... Teraz tu mieszkamy, u czymy się, pracujemy, kształtujemy swoje myśli, czasami dotykamy chmur, tworzymy...

Kraków to nie najlepsze miejsce do tworzenia i może właśnie z tego powodu spotykamy się po tak długiej, przeszło rocznej przerwie. Rok to szmat czasu. Głęboko ufam, że nie pogrzebalistacie jeszcze naszej gazetki i numer ten przeczytacie z takim samym zainteresowaniem, jak ubiegłe. Przecież nic się nie zmienia. Trwa my. To nic, że starsi o rok, może za to mądrzejsi - tak mówią ci, którzy wiedzą. Ja nie wiem, ale - może. Kochani, dziękuję Wam za wszystkie kartki wakacyjne i świąteczne, które rymy zostałem przez Was obdarzony, za życzenia i pamięć. Przepraszam też gorąco wszystkich tych, którzy przysłali pieniądze z prośbą o nr 8 "I&I" a nie otrzymali go. Nakład, choć wysoki, rozszedł się z błyskawiczną szybkością i zabrakło. Przesyłam więc numer niniejszy z nadzieją, że każdy z Was znajdzie tu coś dla siebie.

I teraz uwaga! Jeśli chcesz otrzymać kolejne numery zine'a to przyslij na ten cel z góry trochę funduszy. Wysłij je przekazem pocztowym. W miejscu na korespondencję napisz, za co one są i podaj swój, pełny adres. Żaden numer zine'a nie ominie Cię wówczas. To tylko kwestia czasu. Przypominam, że "I&I" jest nieregularnikiem. Wydajemy go, gdy mamy czas, materiały i grubą forszę na opłacenie druku.

Nie posiadamy już w sprzedaży żadnego z numerów wcześniejszych. Nie planujemy też żadnych wznowień ani do druków.

Nadal zależy nam na pomocy w dystrybucji zine'a. Jeśli możesz rozprzeczć wśród swoich znajomych choćby najmniejszą ilość egzemplarzy - na piz. Będziemy wdzięczni.

Pieniądże odsyłajcie przekazem pocztowym (w kopercie - na Waszą odpowiedzialność) na nasz stary adres tarnowski, który poniżej. Przypominam, że oprócz ceny gazetki należy też pokryć koszty przesyłki.

Tradycyjnie już zapraszamy do współpracy w tworzeniu zine'a wszystkich tych, którym się chce. Czekamy na Wasze wiersze, opowiadania, myśli, artykuły, recenzje z koncertów, medytacje, tłumaczenia, informacje. Mile widziana jest również pomoc graficzna. Jeśli umiesz rysować - konieczny Twój talent. Nie zwlekaj.

Na zakończenie jeszcze jedna, istotna rzecz. Kolejny numer "I&I" to będzie nie byle co bo taki nasz mały-wielki jubileusz. Z tej okazji chcemy zrobić cały numer na Wasze życzenie. Czekamy więc na propozycje tekstów, tematów, o jakich chcielibyście przeczytać. Staniemy na głowie, aby spełnić jak najwięcej prośb. To nie jest żart! Im wcześniej złożysz swoje zamówienie, tym więcej będzie czasu na jego realizację i szans na powodzenie.

Od września będziemy z powrotem mieszkać w Tarnowie ale już pod nowym adresem, we własnym mieszkaniu. Już teraz wszystkich zapraszamy do siebie. Jeśli znajdziecie się w Galicji - koniecznie nas odwiedźcie, z noclegiem nie powinno być problemu. Adresu w chwili obecnej jeszcze nie znam ale na pewno, w odpowiednim czasie dotrze on do wszystkich. Peki co, piszcie na stary adres. One Love!

PIELGRZYM W PRZESTRZENI

JACEK JANOWSKI
UL. LWOWSKA 121/92
33-100 TARNÓW
8/0-14/21-26-61

bad brains bad brains bad brains bad brains bad brains bad brains bad brains bad brains bad brains bad

W tym miejscu powinna znaleźć się kontynuacja historii zespołu BAD BRAINS z poprzedniego numeru. Tak się jednak nie stało. Oto bowiem grupa przyjechała do Polski tylko na jeden koncert. Czy mogliśmy to przeoczyć? Oczywiście, że nie. 28-go kwietnia specjaliści wysłannicy "I&I" wylądowali w warszawskiej "Stodole". A oto, co dla nas przywieźli:

bad brains

WYKONKOWALI
CZĘŚĆ DRUGĄ

brains bad brains bad brains bad brains bad brains bad brains bad brains bad brains bad brains bad brains

WARSZAWA - "STODOŁA" - 28.04.94.

Są rzeczy, o których nawet filozofom się nie śniło... Po prostu - Kosmos ze swą tajemniczością, a jeśli wierzyć, że kieruje nim Najwyższy, to przede wszystkim z Jego Duchem. Pomyśl o tym, gdy przeczytasz recenzję z tej imprezy w prasie i kolorowych magazynach muzycznych. Dla jednych był to koncert, a dla innych modlitwa lub msza. Jedni przyszli posłuchać muzyki i posłuchać "na główkę" a byli tacy, do których dotarło Słowo Boże. I tak od zawsze: ziemia i niebo, ciało i duch. A przecież każdy chciałby być nie z tego świata i pewnie stał się walką... Wiem jednak, że wielu z Was nie mogło być na tym koncercie dlatego zjeżdżamy na ziemię...

Po nagraniu w nowym składzie płyty "Rise" BAD BRAINS wyruszyło jesienią ubiegłego roku na trasę po Europie, której celem była promocja owego albumu. Jej kontynuacja rozpoczęła się wiosną roku bieżącego. Nic nie wskazywało na to, że zawita ją także do Polski, dlatego spora liczba naszych rodaków wybrała się na koncert do Pragi (15.04). Na szczęście znaleźli się myślicy ludzie, którzy zaprosili ich również do naszego kraju. Zawróceni z lotniska w Londynie, muzycy znaleźli się we Warszawie 27 kwietnia, a dzień później...

Tego dnia w "Stodole" znalazło się 1000-1500 osób. To duża liczba publiczności

lecz tylko część tych wszystkich, którzy czekali na przyjazd BRAINS'ÓW już tyle lat. I rzecz niebywała - gdy wreszcie stało się to możliwe - dla wielu cena biletu (185/220 tys.) była za wysoka.

Koncert rozpoczęło BĘDZIE DOBRZE. Z koncertu na koncert grają coraz lepiej i sprawdzają się zarówno w reggae'owej pulsacji ("Top Hole In My Heart", "Bless & Praises") jak i hard-rock'owych, szybkich i melodyjnych łamankach ("Are You Here", "Skinhead"). Gdzieś w środku wykonałi też "King Of Kings" RAS MICHAEL'A.

Zmęczona stage diving'iem publiczność nie zdążyła jeszcze odpocząć a na scenie zamontował się HOUK z DARIEM MALEJONKIEM na pierwszej linii. Zajęli scenę na trzy kwadranty, podczas których grali sprawnie i do przodu choć może trochę za długo. Niestety, część publiczności w pewnym momencie zaczęła się już niecierpliwie, co wyraziła okrzykami w stylu kibiców III ligi a skierowanymi do zespołu.

Później kilkanaście minut przerwy na zmianę nagłośnienia, po czym BRAINS'Y weszli na scenę. I nie wiem jakimi słowami chciałbym opisać tę chwilę gdy chwycili za instrumenty i wydobyli pierwsze dźwięki. ISRAEL JOSEPH I złapał za mikrofon i "wystrzelił" kilka słów, dziękując Bogu za ten koncert i poświęcając go Jemu. A potem "Rise"

tytułowy utwór z ostatniej płyty, oraz "Attitude" i "I" - powrót do korzeni, do pierwszej płyty. Publiczność skakała sobie po głowach i wydawało się, że barierki zaraz pek na pod jej naporem. Na ostudzenie "Leaving Babylon" - dub'owe reggae sprzed dziesięciu lat. DR KNOW na gitarze, DARRYL na bassie i CHUCK TREECE na perkusji - podali równy rytm, a ISRAEL dopełnił muzykę swoim głosem. Trzeba było go widzieć, jak wywija dread'ami tańcząc na scenie, wykonuje "taniec lwa" lub jak robi niesamowite miny do publiczności (z którą szybko nawiązał kontakt). I tak cały czas - głośno, szybko, gęsto, w stylu hard-core lub nisko i głęboko w rytmie dub'owego reggae. I przede wszystkim z "życiem" i niesamowitą energią. To nie był koncert gwiazd - to była radość zwyczajnych, usmiechniętych ludzi, cieszących się graniem muzyki. Podczas "Coming In Numbers" ISRAEL skoczył w publiczność, która nie chciała go potem oddać na scenę. Pojawiły się

także nowe utwory, wśród nich jeden rap i drugi, w którym ISRAEL zawiązał sobie dużo miejsca na improwizację, łącząc szybką muzykę z melo deklamacją. A potem powrót do przeszłości, pierwszy siniel zespołu "Pay To Cum" i... BRAINS' I zeszli ze sceny. Mała przerwa na odpoczynek, w czasie której wspaniale bawiąca się publiczność wywołała zespół na białe znów stak na ciało i umysł. Przeważnie szybko ale było też miejsce na "Love Is The Answer", które śpiewała prawie cała publiczność. Zaskoczony takim odbiorem ISRAEL zaczął improwizować do pulsującej muzyki. Jeszcze dwa, szybkie numery z nie miłosiernie rozciągniętym zakończeniem ("Endtro"), w którym dziwnymi solówkami popisował się DR KNOW, rzut oka na DERRYL, którego wydawał by się mogło, że nic nie jest w stanie ruszyć z miejsca i koniec koncertu, który kiedyś wydawał się marzeniem a dzisiaj jest już historią...
ARTOOR CALI GRASS

SPECJALNIE DLA "I&I"...

Israel Joseph I

uczcie dzieci miłości

Israel Joseph I Dr Know Israel Joseph I Dr Know Israel Joseph I Dr Know Israel Joseph I

Zmęczony człowiek rozdał jeszcze kilka autografów i z nieukrywaną życzliwością zgodził się zamienić z nami kilka słów. W ten właśnie sposób spełniło się jedno z naszych marzeń... I trzeba Wam wiedzieć, że nie był to wywiad z gwiazdą rock'a. Nasza rozmowa przybrała formę koleżeńskiej pogawędki, a ISRAEL JOSEPH I (wokalista BAD BRAINS) wniósł do niej, pomimo swego zmęczenia, dużą dawkę naturalności i ciepła. Przez cały czas wspierał swoje ręce na misternie rzeźbionej lasce a jego wyważone, spokojne odpowiedzi dodawały mu lat. Stało się jasne, że siedzi przed nami człowiek pełen filozofii Rasta...

I&I - Powiedz, jak czujesz się w Polsce? Jak odbierasz ludzi, którzy tu żyją?
ISRAEL JOSEPH I - Ludzi mieszkających tutaj odbieram bardzo ciepło, pozytywnie. To dobrzy ludzie.
I&I - Czy wiedziałeś wcześniej, że macie w Polsce tak dużą i wierną publiczność?
IJI - Nie, nie wiedziałem o tym osobliście. Cała ta sytuacja to dar, bła

gosławienstwo od Najwyższego.
I&I - Jak czujesz muzykę, którą gra cie: core'a, reggae? Jak odbierasz wibracje, które one dają?
IJI - Czy chodzi Ci i tę chwilę? Muzyka daje wszystkim poczucie jedności. Dla mnie to coś pozytywnego, taki nośnik, dzięki któremu czuję się silniejszy.
I&I - Dla wielu ludzi tutaj, osobliście i jedyną ścieżką jest ich dro

Israel Joseph I Dr Know Israel Joseph I Dr Know Israel Joseph I Dr Know Israel Joseph I

ga życia z Bogiem. Czy w innych, od wiedzanych przez Was krajach znalazł zbieżność podobnych dążeń?
IJI - W całej Europie znalazłem się z dużym zrozumieniem dla planu Boga. Moim zdaniem, ludzie rozumieją, o co chodzi Ojcu. Myślę tu o miłości, dobroci i dążeniu do prawdziwego szczęścia - dla wszystkich i dla każdego.
I&I - Jaki jest Twój stosunek do chrześcijaństwa?
IJI - Nie są ważne dla mnie różnice religijne. Dla mnie Rastafari to droga życia, nie religia. Religia rodzi podziały wynikające z instytucjonalnego podejścia do wiary. Takie podejście przeciwstawia sobie ludzi nawzajem, tworzy podziały na katolików i protestantów. Ja mówię - Rastafari to droga życia, droga dostępna dla wszystkich. Takie jest moje osobiste zdanie.
I&I - W czym według Ciebie przejawia się działanie Systemu?
IJI - System Babilonu to władza

Dr Know Israel Joseph I Dr Know Israel Joseph I



Dr Know Israel Joseph I Dr Know Israel Joseph I

Israel Joseph I Dr Know Israel Joseph I Dr Know Israel Joseph I Dr Know Israel Joseph I

Będąc jeszcze pod wrażeniem tej rozmowy, nie chcieliśmy opuszczać kulisów "Stodoły" mimo, że było już bardzo późno. Napotkaliśmy gitarzystę BAD BRAINS - DR KNOW, związanego z zespołem od początków jego istnienia. Udzielił on wspaniałe wywiadu kilku dziennikarzom, tak więc i my dosi

rzędu, polityków...
I&I - Co sądzisz o systemie pene trującym ludzkie głowy, o Babilonie w ludzkiej mentalności?
IJI - Babilońska mentalność to głód pieniędzy, głód władzy i kłamstwa. To także nie zważanie na swych braci i siostry. To są znaki Babilonu w ludzkiej mentalności. Wszystko to składa się na budowanie Babilonu. Zwłaszcza, kiedy ludzie po prostu nie zwracają na siebie uwagi i mają się za nic.
I&I - Czy mógłbyś nam powiedzieć coś o Waszych planach nagrania nowych? Czy macie już jakieś nowe utwory?
IJI - Mamy parę nowych rzeczy. Jesteśmy w trakcie nagrywania dub'ów - naprawdę mocnych kawałków, gdzie faktycznie słychać bas i ostrą gitarę. Po prostu - tworzymy powoli nowy program.
I&I - Kto jest Waszym nowym perkusistą?
IJI - Nazywa się CHUCK TREECE.
I&I - A co stało się z MACKIE'M (perkusistą z płyty "Rise")?
IJI - Postanowił spróbować swych sił w innych rodzajach muzyki. Zda je mi się, że gra teraz muzykę soul.
I&I - Czy Wasza współpraca układała się źle?
IJI - Nie, nie o to chodzi. Porównałbym tę sytuację do drzewa, które wyrasta z ziemi i chociaż dotęga swymi gałęziami nieba to ziemia wciąż jest jego początkiem. MACKIE wyrasta z innego miejsca niż muzyka BAD BRAINS.
I&I - Co chciałbyś przekazać na koniec ludziom w Polsce?
IJI - Życzę ludziom tutaj, aby ich życie polepszyło się, by odnaleźli sens i obronę w miłości. Proszę - uczcie Wasze dzieci dobra, bo są one najważniejszymi ludźmi w tej chwili. Dajcie im poznać, co to jest miłość, bo wkrótce to one będą rządzić, wkroczą w dorosłe życie tego kraju. Kiedy my zestarzejemy się, one będą żyć pełnią młodości, będą decydować o naszych i Waszych sprawach. Uczcie więc dobrze swoje dzieci i uświadamiajcie im, co to znaczy iść drogą prawości. Gdy już tak się stanie - cała reszta będzie wtedy dopełnieniem.

dr know

IX - Czy chciałbyś zdobyć taką wielką popularność i stać się taką gwiazdą, jak np. RED HOT CHILI PEPPERS?

DR KNOW - Wiesz, robię to, co chcę robić. Wszystko bowiem co Bóg czyni staje się - to Jego wola. Na przykład to, że siedzę tu z Tobą. Nie myślę więc o tym, by lepiej lub gorzej grać muzykę. To, co robię cieszy mnie i daje satysfakcję. No powiedz, czy sam nie byłbyś tym usaty sfakcjonowany?

XI - Czyli nie przejmujesz się Waszą popularnością?

DR - Wcale.

XI - Co mógłbyś powiedzieć o polskich zespołach hard-core?

DR - Słyszałem je dzisiaj po raz pierwszy. Grają naprawdę dobrze.

XI - Wasze obecne utwory brzmią inaczej niż te, nagrywane na początku.

DR - Wszystkie nagrania różnią się gdyż każde jest niepowtarzalne. Nie zastanawiam się nad stylami i nad tendencjami. Ostatecznie powstaje przecież piosenka i ważny jest efekt. Od pierwszego nagrania upłynęło wiele czasu, zyskałoby wiedzę i nasza wrażliwość wzrastała tak, jak i suma doznań.

XI - Czy gracie od czasu do czasu coś starego?

DR - Tak, gramy różne utwory - te stare i te nowe. To jest ciągłość. Od początków ku przyszłości.

Gdy DR KNOW odszedł, popijając sobie piwko, nam nie pozostawało już nic innego, jak udać się do domu. Wielka szkoda, bo była to właśnie chwila... Najważniejsze jednak, że z koncertu i ze słów muzyków wynieśliśmy olbrzymi ładunek pozytywnej energii. I jak śpiewa IZRAEL - "nie ma odwrotu", świadomość nie odrzuca takiego Dobra. Pozostało tylko dziękować Najwyższemu za tak wiele. Może nawet zbyt wiele...

Wywiad przeprowadzili i opracowali
SAYKO & ARTOOR CALI GRASS

Foto: LESZEK BRZOZA ("Tylko Rock")

Dr Know Israel Jos / ciąg dalszy nastąpi

"Czwórki" to paskowane kody komputerowe zaczynające się od cyfry 4.

Są na opakowaniach od kosmetyków, pro 4 012663 002280 szków, zabawek, artykułów spożywczych. Za określoną ich liczbę firma w Hamburgu daje wózki inwalidzkie, protezy, lekarstwa. Może też zapewnić leczenie nieuleczalnych w Polsce chorób. Darek ma kontakt z tą firmą. Zbiera kody dla innych od czterech lat.

- Mam już tyle spraw, że tym, którzy teraz do mnie piszą, będę mógł pomóc najwcześniej za półtora lub dwa lata - mówi. Sprzedał meble i mieszkanie, żeby mieć na listy i znaczki. Czasem nie śpi przez cztery noce, bo nie ma gdzie. Jeśli śpi, to najczęściej na dworcach.

Po Polsce Darek podróżuje pociągami, po świecie - TIRami. Kiedyś pomógł kilkorgu dzieciom paru kierowców. Ci skontaktowali go z kilkoma innymi. Mówili kolegom: jeśli zobaczycie faceta z wozkiem i plecakiem, to go zabierzcie. Najdalej na wschód dotarł do Chin, Mongolii i Tajlandii. Na zachód - do Ameryki Południowej. Na południe do Tanzanii i Angoli. Na jego szlaku było dotychczas 57 krajów. Wszędzie zbierał "czwórki".

- Na jeden wózek trzeba zebrać 140 tysięcy kodów - mówi Darek.

- Na chodzik 10 tysięcy. Za 200 tysięcy numerków można dostać niemieckie lekarstwa z dostawą przez 10 lat. Za 100 tysięcy - protezy. Żeby jechać na leczenie do Niemiec, trzeba zebrać milion kodów.

Jeszcze przed kilkoma miesiącami Darek był studentem polonistyki na uniwersytecie w Poznaniu. Zrezygnował. - Doszedłem do wniosku, że nie można ciągnąć dwóch takich spraw równocześnie. Coś trzeba wybrać. Coś, co jest ważniejsze.

Dlaczego to robi? - To zabrzmiało jak frazes. Sam jestem chory i wiem, co to znaczy. Byłem w różnych domach dziecka. W domach pomocy społecznej. Kiedyś przez 6 lat nie wyszedłem ani na chwilę z zamkniętego pomieszczenia. Też boję się, że usiądę na wózek. Dzięki temu, co robię, nie mam czasu myśleć o własnej chorobie. Darek jest chory nieuleczalnie,

Ma chodzik i plecak pełen listów. - To wszystko, co mam - mówi. Dzieki niemu w Niemczech leczy się już 56 Polaków chorych na białaczkę, a w Polsce jeździ 1350 wózków inwalidzkich. Darek jednego dnia jest w Chełmży, Świeciu i Chełmnie. Drugiego w Gdańsku, Sopocie i Gdyni. Trzeciego - w Kołobrzegu albo Francji. Chodzi po wszystkich akademikach. W każdym pokoju tłumaczy, o co chodzi. Jest też zwykle we wszystkich szkołach. Bo Darek zbiera "czwórki".

BEZMIANNY PLEK

na stwardnienie rozsiane. Zanikają mu mięśnie. - Jest coraz gorzej. Martwię się. Słabnie mi lewa ręka. Kiedyś mogłem od 8 rano do 12 w nocy biegać i tłumaczyć, o co mi chodzi. Teraz pochodzę półtorej godziny i muszę odpoczywać.

Niemcy są skrupulatni w przeliczaniu "czwórek". Ale równie skrupulatnie nie dotrzymują zobowiązań. Z hamburską firmą Darek załatwia wszystko sam. Nie chce podawać jej nazwy, bo kiedyś próbowano go wykorzystać.

Pokazuje mi pudełko z koralikami.

- Chcę połączyć ten kolor z tym i z czarnym. A potem te dwa. Jak myślisz? - zagaduje. Metr takich koralików kosztuje u Darka 10 tys. Robi je na zamówienie. Potem wysyła a do piero później bierze pieniądze.

Oprócz tego Darek żyje z renty (800 tys.) i ze sprzedaży swoich fraszek. - Wymyślam je na poczekaniu i na dowolny temat. Każda kosztuje trzy tys. Teraz idzie wiosna, sprzedałem kurtkę i spiwór. Na rynku w Krakowie mogę zarobić moimi fraszkami milion dziennie.

Darek zbiera teraz "czwórki" na leczenie 500 chorych na białaczkę dzieci. Później kilka tysięcy protez i wózków. Jedzie do Francji i Niemiec.

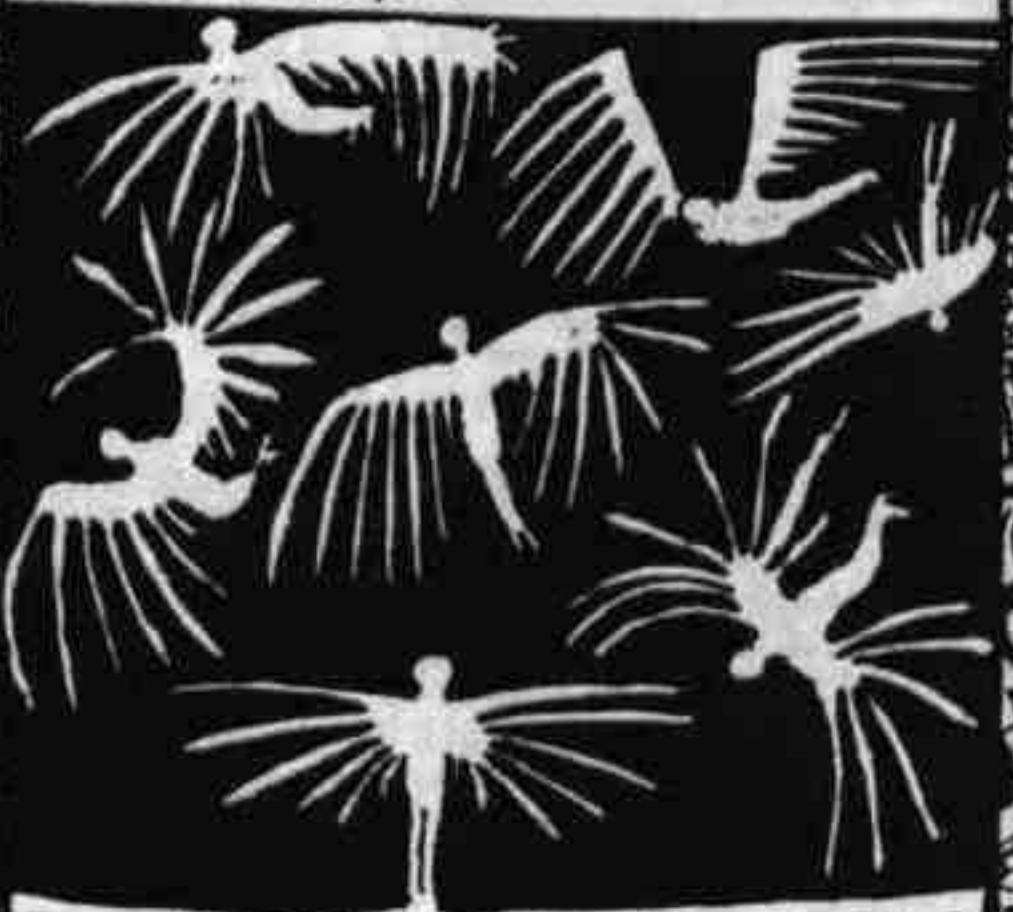
WOJCIECH MAKA

Również i dread'akcja "I&I" przyłączyła się do zbiórki kodów paskowych z 4 na początku. Obecnie mamy już (dopiero?) dwa tysiące. Na szym marzeniem jest dwieście tysięcy kodów (a może nawet milion) zbranych przez słuchaczy muzyki reggae w Polsce oraz naszych przyja-

ciół. Zapraszamy więc do pomocy. Wspólnie możemy zdziałać dużo więcej, czego przykład mieliśmy już przy okazji petycji w obronie Pienińskiego Parku Narodowego.

"Czwórki" najczęściej spotkać możecie na wyrobach firm: Jacobs, Frutis, Dr. Oetker, Orbit, Riglways Sperm, Sony, TDK, Fuji, Akai, Fa, Milka oraz na opakowaniach po batonach: Milky Way, Bounty, Mars itd. Poszukajcie w domu, powiedzcie znajomym. Prawdopodobnie, idąc codziennie do szkoły lub pracy, mijacie niejedną, leżącą na ulicy papierkę po Snickersie.

Wycięte kody przysyłajcie na adres "I&I". Gdy będzie ich wystarczająco dużo - prześlemy Darkowi. Być może dzięki naszemu, wspólnemu wysiłkowi przynajmniej jedno dziecko zostanie wyleczone z białaczki. O szczegółach tej akcji będziemy informować na bieżąco.





Wakacyjna edycja ZLOTU I AND I odbędzie się prawdopodobnie w dniach 21-24 lipca. Imienne zaproszenia oraz wszelkie, szczegółowe informacje prześlemy po otrzymaniu koperty ze znaczkiem zwrotnym.

Kolejny, jubileuszowy (101) numer "I&I" będzie numerem na Wasze życzenie (czytaj: "Pieśń na wejście"). W nim też, każdy z Was będzie mógł również podzielić się dobrym słowem z innymi słuchaczami muzyki reggae i przesłać im swoje pozdrowienie.

I&I NEWS I&I NEWS I&I NEWS

DAREK MALEJONEK z zespołu IZRAEL takich oto zwierzeń udzielił dla audycji "Bum": "Po nowoczesnej płycie "1991" planujemy materiał, który będzie powrotem do roots-reggae. A zaraz potem kolejny, z klimatem jazz'owym.

I&I NEWS I&I NEWS I&I NEWS

Natomiast ROBERT BRYLEWSKI założył nową kapelę pod nazwą PALAREK. Z pewnością, niejednych powali na kolana fakt, iż zespół ten przygrywa muzykę ska w klimacie THE SPECIALS. Jest już nawet video - clip ich piosenki pt. "Red Light".

I&I NEWS I&I NEWS I&I NEWS

I jeszcze jedna informacja dotycząca IZRAELA. Otóż, nakładem wydawnictwa "Silver - Ton" ukazały się kasetowe reedycje obu części "Duchowej Rewolucji".

Ta sama firma wydała dwu-kasetowy składak "Reggae Compilation - On The Rock" zawierający znane i nieznane nagrania zespołów: RAS, IZRAEL, DAAB, BAKSZYSZ, ALIANS, ASUNTA, STAGE OF UNITY, BĘDZIE DOBRZE i VIVIANY QUARCU.

I&I NEWS I&I NEWS I&I NEWS

Jeśli już mowa o wydawnictwach kasetowych to ukazała się taśma pt. "Reggae Remanent". Zawiera ona dzieśięć utworów, które wykonują: GEDEON JERUBBAAL, ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY, DAAB, BRYGADA KRZYYS, ŚMIERĆ KLINICZNA i ASUNTA.

Ciąg dalszy nieszczęśliwej historii kasety zespołu BĘDZIE DOBRZE pt. "Human Energy". Mimo, iż materiał został nagrany w 1992 roku to do tej pory nie wylądował on na sklepowych półkach. Zawiniłi podobno wydawcy ("Gold Rock Rec. ?"), którzy wypuścili dwie, wadliwe partie kaset.

I&I NEWS I&I NEWS I&I NEWS

Wydawnictwo "Kama" zapowiada ukazanie się kaset / kompaktów: MAMADU DIOUF & KINIOR ORCHESTRA "African Snow" oraz ON-U SOUND "On-U Sound 4 Poland". Co ciekawe - w realizacji tego pierwszego materiału, gościnnie udział wzięli m.in.: SŁOMA i RADEK NOWAKOWSKI z grupy OSJAN. Na tle ich muzyki MAMADU opowiada historię swojego życia w bagatela - pięciu językach.

I&I NEWS I&I NEWS I&I NEWS

Inne kasety z muzyką reggae i gatunkami pochodnymi, które ukazały się w Polsce: DAAB "To, co najlepsze z dziesięciu lat (1983-93)" (MJM), MICHELE BARESI "Willkommen In Barbaristan" i POSITIVE VIBRATION "Higher Taste" (QORYQ), THE KOKOTS "Live" (Anti-Brano), RAYA BELL "Reggae" (Akord), WANTED "Wanted" (Fala), KRZYYS "Kryzys" (Gold Rock), BLACK ROSES "Demo" (H.G.W.), ŚWIAT CZAROWNIC "Świat Czarownic" (THC), TWINKLE IN NA POLISH STYLEE "Higher Heights" (Kama?).

I&I NEWS I&I NEWS I&I NEWS

REBELIA. Spotkali się w sierpniu '91. W jesieni i zimie tego roku przygotowali materiał a zaraz potem zagrali kilka koncertów. Latem 93-go roku odwiedzili "Reggae Work Shop" w Brodnicy i wzięli udział w konkursie festiwalu "Jarocin '93". Wspólne poszukiwania artystyczne wnikające z dotychczasowych doświadczeń każdego z muzyków doprowadziły ich do reggae - muzyki uniwersalnej, jednoczącej wszystkie kultury. Skład: BAKI YOUNGHUNTER (rytm), BAKI DEADHUNTER (pulsacja, słowo), RICHARD BIG MUFF (serce), ZIGGY COLEMAN (melodia), ROCK LOVEKILLER (dub mix).

Były wokalista grupy ROCKA'S DELIGHT - ANDREW GREY SHERENI udzielił się już w nowej formacji o nazwie LEVEL VIBES. W większości ich repertuar oparty jest o kompozycje MARLEY'A, TOSH'A czy nawet UB 40.

I&I NEWS I&I NEWS I&I NEWS

A w Krakowie przygrywa jeszcze jedna POZYTYWNA WIBRACJA, tym razem w wersji bębniarskiej. Słychać ich czasami na rynku, białych i klubach studenckich.

I&I NEWS I&I NEWS I&I NEWS

W lutym 93-go roku, w Białymbrzegach Radomskich powstał zespół A MOŻE KWIATKI WYROSNAĆ? Obecnie grają w składzie: MARCINEK - git, voc.; KLIM - perc; MANIEK - bass; WOJCIECH KRÓL - klawisze; JACEK POSNIK - sax; KARGUL - klarnet i PIOTREK - git. Ich muzyka to wynik połączenia reggae'owych pulsacji z szybkością hard-core'a i ekspresją rock'n'rolla. Sami określają ją mianem "rasta-core".

I&I NEWS I&I NEWS I&I NEWS

I jeszcze jedna nowinka - zespół VIBES & POWER z Kluczborka. Grają reggae z dużą domieszką czadu i funky. Śpiewają zarówno po polsku, jak i po angielsku. W składzie między innymi muzycy STAGE OF UNITY - TYŚ (bębny) i PAWIAN (git.) oraz Klawiszowiec BAKSZYSZU - SŁAWEK PTAK.

I&I NEWS I&I NEWS I&I NEWS

W Poznaniu, w każdy wtorek można przez godzinę posłuchać radiowej audycji o reggae. Na falach lokalnego "Radia S" prowadzi ją PRZEMYSŁAW JAH-JAH FRANKOWSKI.

I&I NEWS I&I NEWS I&I NEWS

Były wokalista grupy BASSTION obecnie udziela się w rock'owej formacji LAVINA-COX, złożonej głównie z prezenterów "Radia S".
Czy BASSTION istnieje? FRANKOWSKI stwierdził, że "właściwie tak" lecz praca zawodowa znacznie utrudnia muzykowanie. Nie wykluczone są jednak dalsze koncerty zespołu. Natomiast RYSIEK SARBAK (GEDEON JERUBBAAL, BASSTION) jest obecnie szefem jednego z domów kultury w Poznaniu i zajmuje się działalnością kulturalną na jednym z miejskich osiedli. Robi wystawy, imprezy dla dzieci, festyny, pokazy filmowe itp.

I&I NEWS I&I NEWS I&I NEWS

A w kinach "JAMAJSCY BOB" zdobywają medal na olimpiadzie w rytmie reggae...

SKRZYŃKA KONTAKTÓW REGGAE'OWYCH:

...Bartek Stranc; ul. Skłodowskiej 50/18; 85-088 Bydgoszcz;
...Marek Filipek; ul. Śliwki 29/12; 41-209 Sosnowiec;
...Marzena Hylicka; ul. Kosciuszki 22; 68-100 Zagan;
W naszej skrzynce może się znaleźć adres każdej osoby, która tylko o to poprosi. Życzymy wielu listów i nowych, cennych znajomości.

I&I PREZENTUJE:

POLSKA MUZYKA REGGAE NA KASETAH MAGNETOFONOWYCH:
...Reggae Christmas Vol. 1/2 - 42000
...Vegetus "Zabiłem szeryfa" - 21000
...Anarhia "Desert Dance" - 21000
...TRFM "Total Reggae Faza Max" - 21000
...Credon "Situations" - 22000
...Trava Dub Band
... "To nie jest ptak" - 31000
+ 10000 zł. (koszty przesyłki)

POEZJE KOLUMBÓW NIEWIATPLIWIE WSPÓŁCZESNYCH:

...Jacek Janowski
... "Mój mały wielki everest"
...Regina Machnio "Z brudnopisu życia"
...Marzena Lizurej
... "Targi żywym towarem"
...Robert 'Qba' Karpimski
... "Druga strona księżycy czyli kwiaty Woodstock. Mistyki"

Wszystkie tomiki w cenie: 7000 zł./szt. + koszty przesyłki. Kartonowa, kolorowa okładka, ładna oprawa graficzna, miniatura.

Płatne z góry, przekazem poczt. W miejscu na korespondencje napisz, co zamawiasz i podaj swój pełny adres.

Zapraszamy do pomocy w dystrybucji naszych towarów. Przy większych zamówieniach ceny hurtowe. Pozostałe warunki do uzgodnienia. Istnieje możliwość wymiany za inne produkcje sceny niezależnej. Pisząc do nas, nie zapomnij o kopercie ze znaczkiem zwrotnym.
Nasz adres na str. 2 "I&I"

Informacje zebrali: MICHAŁ KRUSZKA, MARCINEK, PIOTR, KISIEŁ, ARTO OR CALI GRASS i PIEŁGRZYM.

Odpowiadamy tylko na listy z załączoną kopertą zwrotną i nie używanym znaczkiem.

BAKSZYSZ

A MOŻE GAKANDE Z JAREXEM?

Gdzieś w marcu odbył się w Krakowie koncert zespołu BAKSZYSZ. A po nim... Przyszedł do nas człowiek. Usiadł, napił się herbaty i zaczął opowiadać o dobrym życiu. Choc wlasnie nie była to opowieść ale rozmowa kilku ludzi. Jakos tak naturalnie zrobilo się domowo i wręcz rodzinnie. I taką atmosferę pamiętamy, pozbawioną wszelkich oznak ułomności i pozostawiającej tak częstego u idoli i gwiazd muzyki, kreowanych przez swych wielbicieli.

Część owej rozmowy z JARKIEM KOWALCZYKIEM - wokalistą, tekściarzem i kompozytorem - udało nam się dla Was utrwalić. Oto ona:

Lubię robić to, co nazywa się zespołem BAKSZYSZ. Przede wszystkim jest to muzyka, ale nie tylko. To również grupa ludzi, z którymi lubię spotykać się nie tylko na scenie, w świecie dźwięków.

Ja lubię komercyjne rzeczy i lubię taką muzykę. Potrzeba dyktująca wykonanie jakiejś pracy w pewnym sensie mobilizuje mnie. Jestem szczery i będę robił rzeczy, które mają spodobać się innym ludziom i jednocześnie będę realizował swoje pomysły.

Początki BAKSZYSZU były bardzo poszukiwawcze. Graliśmy coś, co na własny użytek nazywaliśmy ska-rock-steady. Później pojawiło się rootska, aby z czasem, w naturalny sposób przejść już do reggae. I nagle rozpoczął się okres zakwaszenia roots w złym tego słowa znaczeniu. Mało progresji, mało rozwoju, mało poszukiwań. Obecnie staramy się robić muzykę otwartą na wpływy. Oczywiście, przekaz jest wciąż ten sam, może tylko bardziej szeroki i łatwiejszy do zasymilowania.

Druga płyta będzie już bardziej spokojna, jeśli chodzi o jej produkcję. Mniej chaotyczna. Jest siedem czy osiem, nowych piosenek. Będą też jakieś starsze, na przykład "Feeling" w nowej wersji czy "Żyjąca muzyka" z polskim tekstem. Wszystko to zostanie zarejestrowane w maju, w Łodzi. Chcielibyśmy, aby jej realizatorem był ADRIAN SHERWOOD, ale w tej chwili jest on dla nas nieosiągalny. Może uda nam się namówić FELIXA - mikserzystę, który nagrywa z niemieckim zespołem VISION. Mam już nawet taki roboczy tytuł - "Coptic", ale to do niego nie zobowiązuję.

Zespół BAKSZYSZ istnieje już od pięciu lat. Ktoś kiedyś policzył, że jest już około setki utworów. Ja nie próbowałem nigdy tego zrobić i szczerze mówiąc, połowy z nich nie pamiętam.

Obecnie wracam do pracy w radiu, z którego kiedyś zrezygnowałem. Jest to regionalna rozgłośnia w Kędzierzynie, ma ona zasięg od Gliwic do Kluczborka. Mam tam swoje trzy bloki. Opowiadam różne historie, przyjmuję gości. Prezentuję dużo reggae, ale również soul, rap, hip-hop, folk, funky, punk-rock, muzykę afrykańską. Jak w każdym radiu - jest też reklama. Daję innym zarobić i sam zarabiam. Bo jednak, gdyby nie ta praca, to nie wiem, czy utrzymałbym rodzinę.

Takiej płyty, jak "One Love" do tej pory jeszcze nikt nie nagrał. Ona jest inna. To jest fakt i nie wątpię w to.

Ja nie muszę mówić o miłości. Nie wiem, co tu jeszcze można dodać. Miłość się czuje, miłość się ma, miłość się przeżywa, lecz mówić o niej jest zbyt trudno.

Samotność to uczucie stare jak świat. Takie maltretowanie samego siebie. Każdy człowiek pragnie raz na jakiś czas wyizolować się. Lecz kiedy tak siedzi zbyt długo, to dochodzi do wniosku, że jest samotny w społeczeństwie, że nikt go nie rozumie, że ma jakieś ważne sprawy. Lecz nagle okazuje się, że gdzieś obok, ktoś inny myśli podobnie. Ja sam już czasami nie rozumiem tego, całego ciągu. A może każdy z nas jest samotny i jednocześnie jesteśmy razem, i w sumie ta samotność pozwala nam kroczyć w jedną stronę? Myślę, że jeśli mamy ten sam kierunek to już nie ma mowy o samotności.

Myślę, że nie ma sensu zbyt wiele pisać o rzeczach, których do końca nie można zrozumieć. Człowiek jest tak zajęty sobą i różnymi pierdołami, że choćby chciał, to traci tą szansę ze sto razy dziennie. Dlatego nie warto mówić o Bogu. W Boga trzeba wierzyć.

Ja nie znam relacji typu: na dzieja - utrata - zdezorientowanie. Warto nauczyć się niepopadania w koordynowanie własnych zachowań przez takie mechaniczne sprawy, jak: utrzymanie, zarabianie, sprzedawanie, kupowanie, dawanie, zabieranie... To jest trudne, a gdy się ma rodzinę to jest potrójnie trudne, trzeba już myśleć o trzech osobach.

Mam córnię, która jest niesamowitym czadem. Ma sześć miesięcy. Polecam wszystkim. Straszny czad.

Chciałbym mieć dom, zapewnić swojej rodzinie całkowite szczęście, takie ze wszystkich stron. Chciałbym mieć jakiś kąt, gdzie nie kapie. A do tego jest potrzebne, nie ma się co o szukiwać, to funkcjonowanie w Babilonie. Wampirów jest mnóstwo.

Zauważyłem, że jestem bardzo mało praktyczny. Tak, jakbym spadł z jakiegoś innego świata. Wiele razy zostałem wyrolowany już na tej, swojej naiwności. Dużo też gadam, co chociaż nie jest zaletą, to wiąże się z moim otwarciem na zewnątrz.

Robię sobie takie collage i trochę smaruję kredkami, pastelami. Kiedyś malowałem. Teraz mam dostęp do komputera więc trochę przy nim posiedzę. Lubię nogi masować, nie wiem czemu. To jest niezły czad, nauczyć się tego. To najlepsze oddanie, jakie może być. Jeśli masujecie nogi swoim kobiecie i na odwrót, to robicie sobie na wzajem tyle dobrego, że... A trzeba niezłej miłości, aby dobrze nogi wymasować.

Opowieść Jarexa wysłuchali:

ARTOOR CALI GRASS & PIELGRZYM

Tłumaczenie fragmentu piosenki

"Good Life": SAYKO



"Czego oczekujesz od życia? Nie czekaj na próżno, nie trać swego czasu, możesz osiągnąć to, czego chcesz. Moc jest w Twoim sercu, moc jest w Twojej głowie... Możemy ją poczuć - tą energię płynącą z Ziemi, poczuć energię z Kosmosu. Szukajmy inspiracji wokół nas i korzystajmy z niej tak, jak to robię, śpiewając teraz dla was..."

MASSILIA SOUND SYSTEM ISOLA POTI

MARSYLIA - 29.05.93.

Koncert odbył się w reggae-klubie na obrzeżach Marsylii. Gdy dotarliśmy w to miejsce, okazało się, iż jest to osłona kulturalna, w którym regularnie odbywają się koncerty reggae. W lecie - w dużym amfiteatrze na wolnym powietrzu, z szesnastoma barami, w których można tanio zjeść (reggae-sandwich - 12f, piwo - 3f). W zimie natomiast - w dużym budynku, służącym również za squat.

Pierwszym zespołem, który wystąpił na koncercie (bilet w cenie 50F - 150 tys. zł.) była MASSILIA SOUND SYSTEM. Bardzo wesołe reggaemufin od razu ruszyło publikę. W dniu imprezy rozgrzewał się jakiś ważny mecz i co jakiś czas, wokalista ogłaszał jego aktualny wynik. Zespół śpiewał w marsylijskim dialekcie tak, że np. mieszkaniec Paryża już nie bardzo mógł zrozumieć słowa piosenek. Język ten jest bardzo zbliżony do hiszpańskiego. Cały ich występ trwał około godziny.

Oczywiście, koncert przyciągnął sporo red-skiów, którzy (na szczęście bez agresji) szaleli z flagą Fidela Castro.

Jako następna wystąpiła włoska kapela - ISOLA POTI. Przez pierwsze pół godziny uraczyli nas swoim agresywnym repem, by później - już do końca koncertu - kołysać wszystkich tytanami ska. W sumie, bardzo fajny zespół tylko żniewał bariera językowa.

Chwila przerwy w trakcie instalowania się MAD PROFESSORA wypełniły dźwięki MASSILII, która przy okazji robiła na scenie różne, fajne rzeczy, włącznie z rozdawaniem drinków publiczności.

MAD PROFESSOR zagrał tylko trzy utwory ze swojego najnowszego płyty. Była to wina klasycznego sprętu, na który artysta kładł jak opętany. Później znowu wystąpiła MASSILIA, ale ja, ze względu na późną porę i zmęczenie, musiałem już wracać.

KATARYNKA

ISRAEL VIBRATION BURNING SPEAR

PARYŻ - "MUTUALITE" - 11.06.93.

Na tym koncercie zjawił się dzięki koledżom z kapeli NATTY MASSIVE. Bilet w cenie 140F (380 tys. zł.). Przed klubem breaki jak w Jerocinie a przy nich dwu-metrowi Murzyni jako ochrona. Gdy już pokonaliśmy to przeszkodę, przytoczyliśmy się handlarze ganją i haszem.

Jako pierwszy wystąpił ISRAEL VIBRATION. Wydało mi się teraz, że zagrałi dokładnie wszystkie kawałki ze wszystkich swoich płyt. Wspaniale oświetlenie, bardzo dobre nagłośnienie, no i oczywiście cudowna atmosfera. Wspólnie także narówno czarnych, jak i białych tworzyły coś, czego nie wspomina się nigdy. Mistrzowskie wykonanie reggae sprawiło wrażenie na tyle realnego współzycia z muzyką, że kapela musiała bisować aż czterzy razy. Trójka wokalistów (je-

den na wosku inwalidzkim) dawła z siebie wszystko. Niestety, trwało to tylko (?) dwie godziny.

Po ich występie, zmiana sprzętu nagłaśniającego, przy dźwiękach muzyki BURNING SPEARA z płyty kompaktowej. W chwili wejścia na scenę wyszli muzycy z PIONĄCEGO ZESPÓŁU i swymi instrumentami zaczęli robić totalny hałas. Trwało to chyba z 10 minut i dopiero po pojawieniu się BURNING SPEAR'A, a tej lawiny dźwięków wykonał się konkretny obraz tego, co dzieje się na Jamajce. Przy wtórze bębnow toczyło się istne szaleństwo. I tak, utwór za utworem, przez ponad 40 minut. Niestety, nie było ani jednego bisu, a szkoda.

Po koncercie wszyscy poszliśmy na squat. Jeżeli kiedyś znajdziecie się w Paryżu bez perspektywy noclegu to podaję jego adres: metro Brochant - 28Rue Ganthley, tel. 46-287-346.

KATARYNKA

CAMPING MUZYCZNY

BRODNICA - 19-25.07.93.

"Camping Muzyczny" w Brodnicy ma swoją tradycję. Już od 11 lat możemy usłyszeć tu za równo młode, debiutujące kapale, jak i te, nie rzadko określane mianem "gwiazd". Od zawsze gościł tutaj blues i reggae.

Ubiegłoroczny "Camping" rozpoczął się już w poniedziałek warsztatami reggae prowadzonymi w klubie "Piano" przez SŁAWKA GOBASZEWSKIEGO. Powiecone były one rodzinnej scenie, a obok luźnej prelekcji wypełniły je pokazy archiwalne no-unikatowych filmów video (m.in. IMMANUEL, BRIGADA KRZYŻY). We wtorek podobnie, chociaż tematycznie już poza granicami naszego kraju. Mnóstwo ciekawostek, informacji, spostrzeżeń. Nie przeczytamy o tym w prasie, nie usłyszymy w telewizorze. Nie zobaczymy również nigdzie rewelacyjnego koncertu MORY KANTE z Gwinei. SŁAWEK podał nam to wszystko na tacy i dzięki mu za to!

Wielozorami - prezentacje młodych zespołów w "Piano" i jednocześnie wybór tych na najlepsze do udziału w koncercie finałowym. W poniedziałek: IZAJASZ, NYAMBINGMI-SKA, DYLIKANSI oraz REBELLION. Niestety, proza życia nie pozwoliła mi dotrzeć na ten koncert.

Dzisiaj później już byłam. Na zakończenie dziury jeszcze raz wystąpiła grupa NYAMBINGMI-SKA z Lipna. Dźwięki osób na scenie i superny chaos, balagan, brak harmonii. Wśród pieciu bębniarzy tylko jeden starał się grać rytmicznie. Reszta waliła bez opamiętania, burząc wazel. Kie kanony gry na congech. Piśny gitarzysta wydobywał jakies nieszykułowane dźwięki ze swojego, rozstrojonego instrumentu, a wokalista dał się w niebogiosy, chwając w ten sposób panią Maryskę. I nie wiadomo, czy chodziło mu o indyjskie konopie, czy też o barmanke z klubu "Piano".

Jako następna - REBELIA, która przez całe pół godziny instalowała się na scenie. No i zagrała - bardzo dobrze, chociaż nie rewelacyjnie. Uszyliśmy: smutecznie wykonane "Mam ducha" zespołu NA ZDROWIE, ISRAEL'OWSKIE "See I&I" i "Leave Me A-one" oraz "To, co czujesz" BRIGADY KRZYŻY. Wykonywanie cudzego repertuaru ograniczyło tym samym liczbę utworów autorskich ("Zwycięski lew", "Jak ranny ptak"). A szkoda.

Na koniec SYLVA & FRIENDS w repertuarze grupy VEGETUS. Słuchając go, niewiele osób zapewne domyśliło się, iż skład zespołu został skompletowany zaledwie na godzinę przed koncertem. Po prawie całym programie z debiutanckiej kasety VEGETUSA i kilku nowych utworach, na koniec jeszcze stara, jamajska piosenka "Exodus", w której dwa zwrotki, a pierwsza taka sama jak druga.

W czasie i po koncercie przyszła pora na refleksje i spostrzeżenia. Okazało się np., że nie było żadnego przeglądu tzw. kapel konkursowych. Zespoły przysłały swoje taśmy demonstracyjne. Jedyną osobą, która miała coś do powiedzenia i słuchała ich, był pan GRZEGORZ GRABOWSKI - szef "Piano". Natomiast już na występach live nie było już żadnego z decydentów. W efekcie powstającego, na "dużej scenie" wyładował tylko brodnicki REBELLION.

Wiele wątpliwości budził również tzw. "sprzątnięcie nagłośnienia". Konsola ustawiona na scenie, tuż przy muzykach, przy niej pijany akustyk, krzywe talerze od perkusji, liche nagłośnienie. Na dokładkę, na scenie znajdowały się jedynie trzy mikrofony, z czego jeden się za psuł.

Owożdziam do trumny była atmosfera imprezy. Tłoczno, mnóstwo przypadkowych osób, papierosowy dym dusił w piusach, pijani ludzie skutek czynili robili małą demolkę. Jeśli wówczas ktoś ze słuchających zadał sobie pytanie: "gdzie tu Rasta i gdzie tu Duch", ten nie miał problemów ze znalezieniem odpowiedzi.

W piątek i sobotę, już na dużej scenie, pod gołym niebem wystąpiły "gwiazdy". Na pierwszy ogień szła, jeszcze najstarsza z nich świeca, czyli wspomniany wcześniej REBELLION. Jakichś czas później zaprezentował się również BAK SZYSZ, który podobno tym razem zagrał bardzo ostro. Piosenki "podobno", ponieważ na skutek wysokiej gorączki nie było mi dane usłyszeć koncertów dwóch, powyżej wspomnianych grup.

Piątkowy koncert zakończył występ DAABU będącego na "Muzycznym Campingu" już od zawsze. I jak zawsze zagrał mistrzowsko i bez zarzutu, profesjonalizm w każdym calu. Niestety, znowu to samo. Ani jednej, nowej kompozycji. Zapytały przeto mnie o taki stan rzeczy ANDRZEJ ZEN CZEWSKI (voc., git.) obiecał w najbliższym czasie sporo nowości, które już podobno są przygotowane i czekają jedynie na muzyczny szlif. Póki co, mamy kolejną wersję utworu "No Woman No Cry", właśnie w aranżacji grupy DAAB.

I to tyle reggae w Brodnicy. Później, sporo kapel blues'owych, o występach których przeczytaliśmy na pewno już w innych piśmiech.

Na koniec nie mogę pominąć się od napisania jeszcze kilku słów na temat tzw. bramkarki. Otóż, "ochrona koncertu" miała zająć się spora grupa opłaconych ochamów mocnych w berach. Wyjątkowy popis swoich możliwości dali oni okazując sztachetami ludzi, których nie było stad na karnety i siedzieli na walech obronnych miasta w pobliżu sceny. Publiczności wchodziła na koncert odbierano m.in. wszelkie paki i przedmioty ze szkła. Wszystko to, oczywiście dla celów bezpieczeństwa. Jeżeli jednak ktoś nie wypił coli przed branką to butelka, wraz z zawartością, była robiona. Po godzinie, ulica pokryła się olbrzymią górą stłuczonego szkła. Paski również przepadały. Zbierano je do ogromnego pojemnika, nie dając w zamian żadnego pokwitowania (jak winno być w deponisach) "Będziesz wychodził - znajdź się swój pasek i wiedzisz co sobie". Tylko jedna nie znalazła, ponieważ cały pojemnik ukradli punkownicy (?) przy okazji "świątecznego" rozdawania branki.

Podobnych incydentów w Brodnicy było więcej. Legali gdzieś profesjonalizm i dobra organizacja imprezy sprzed lat. Zażyczyło się zarobku nie jak na większych imprezach jak na mniejszym kosztach. Najbardziej ucierpiali jednak słuchacze, z jednej strony potraktowani przez organizatorów i obsługę koncertu jak bydło, z drugiej - narażeni na konfrontacje z odzianymi w bandytami.

PIELGRZYM W PRZESTRZENI

DESMOND DEKKER / SKAFAN

PARYŻ - "REX CLUB" - 13.06.93.

Dzięki uprzejmości organizatora koncertu, który podarował mi dwa bilety, mogłem zobaczyć legendę jamajskiego ska - DESMONDA DEKKERA. Koncert miał miejsce w klubie, gdzie po południu odbywały się np. dancingi z asjatyckimi mi dziewczynami. Całe szczęście, że na koncercie było inaczej. Lecz tym razem snow handel się łamił, dialogi z pijanymi skinheadami i temu podobne "atrakcje".

Impreza rozpoczęła się o 23-sj jakimś bluesowym kawałkiem. W czasie jego trwania na scenę wkroczył DJ DR. SINGWI, który chyba ze 20 razy pytał, czy aby wszyscy są już gotowi. W końcu ugnały światła i zespół zagrał jako pierwszy numer "Larae'lites". Skankowania nie było końca. Sam DESMOND schodził kilkakrotnie ze sceny, aby pobawić się z publicznością. Mimo, że ma już prawie 60 lat, to skacze jak nastoletni. Bardzo podobała mi się również wersja piosenki "007", w której zamiast tradycyjnych zwrotek, wstawione były hity disco z lat 1992-93, w wersji ska. Koncert, łącznie z trasami bisami, trwał aż trzy godziny. A później już do końca sound-system w wykonaniu DR. SINGWI z dresdlockami po kolana, który serwował nam uniwersalne nagrania gwiazd muzyki ska: MATTALIS, SKATALITES, ETHIOPIANS i innych.

KATARYNKA

SWIĘTO WIKONNY

MORSKO - 10-15.07.93.

Już na wstępie chce gorąco podziękować Piotrowi, który w organizację tej imprezy włożył mnóstwo pracy. Miejsce, które dla nas wybrał, okazało się cudownym szałkiem. Wspaniale smakował ten drogocenny, który zaprowadziła mnie do stacji harcerskiej otoczonej bagnami, w samym sercu lasu. Nie wiem czemu nie wszyscy z tego skorzystali, wybierając taksowkę lub inny pojazd na czterech kołkach.

Nad bramą powiewała trójkolorowa flaga. Piotr postarał się również o wodę, którą regularnie dowoził nam wożko. I to za darmo. A więc, mnóstwo troskliwości ze strony ludzi. Okoliczni mieszkańcy z chęcią informowali wszystkich pytających o miejscu naszego pobytu.

Urok tej okolicy podnosiło bogactwo natury w postaci grzybow. Nie obeszło się więc bez wspólnego ich zbierania. Niektórzy robili to pierwszy raz (bola oczy, prawda Mrowa?). Próbując je, znalazłem więc obok prawdziwków, podgrzybków, maslaków również muchomorów i hu be... Zapak zbierających dał w rezultacie kieszonki z grzybami, supę grzybową, kanapki z grzybami, risotto grzybowe... Te wszystkie, kuli narne cuda wywarował oczywiście Pielgrzym.

walcząc przy tym z mokrym drewnem, deszczem, brakiem przygotowań...
Szkoda, że na naszej wyspie prawie przez cały czas padał deszcz. Poza tym, ogromnym utrudnieniem były komary, od których musieliśmy się cały czas odpędzać.
Mimo jednak było usiadc w suchym dołku, razem ze wszystkimi, popijac goraca herbata i sajsa dać kanapki z serkiem i dżemem.
Niemiecy klimat wprowadzili pijane osoby, ale żywa reakcja reszty ludzi pozwoliła szybko rozwiązać problem.
Kiedy wreszcie nad naszą wyspę zaszwichło słońce, poszliśmy nad jezioro. Były kajaki, wodna bitwa i mokre ciuchy, które suszyliśmy nad ogniskiem. Były pieczone ziemniaki, gadający kij, gwiazdy nad głowami i ciągle zmieniająca się muzyka żywa. Zmiał tradycyjnych odgłosów bebnow, rozbrzmiewał śpiew ptaków w cudownym rytmie reggae. Szkoda więc tylko, że tak wielu osobom zabrakło ochoty na przyjazd.

GOSIA W CHMURACH

probach, dobre nagłośnienie, świetny akustyk, bilety w cenie 10.000 zł., ładna oprawa świetlna koncertu z nawet efekty dymne na scenie, konferansjer KISIEL, nocleg dla zespołów i przyjezdnej publiczności.
Mimo kilku, drobnych niedociągnięć była to najciekawsza i najlepsza impreza reggae tegorocznych wakacji.

PIELGRZYM IN SPACE

JAMAICA INDEPENDENCE PARTY

SOEST - ALTER SCHLACHTHOF

- 27.08.93.

Soest jest niewielkim, niemieckim miasteczkiem. Jakich setki w tym kraju. Ale pewnego sierpnowego wieczoru stało się trochę inne. Bar działy kolorowe, a ściślej mówiąc - trójkolorowe. Z daleka "rasili" plakaty zapowiadające pewne wydarzenia, na które czekałem z niecierpliwością.

O 18,30 zaczęło się. "Road Block Promotion" zaprasza na Jamaica Independence Party - mówi nam konsolista Harry, rozpoczynając przedkoncertowy sound-system. Słychać go z daleka i trudno oprzeć się wibracji. Zresztą, po co się opierać, gdy wszystko w tobie tańczy.

O 20,00 światła przegasiły, chwila przerwy i oto na scenie pojawiają się oni - THE ROBOTICS BAND. Żywy bas uderzył w ludzi niczym huragan, a usłyszeliście BLACK STEEL kołysząc się, zachęcając ludzi do skoku. Na scenie dwie dread-lady: KOFI i EARL SIXTEEN, a pod sceną wszystko na-rasta. Pachnie Jamaiką, ale tylko z powodu subtelnej zapachu "jażkowego siła". Umiechnięte twarze muzyków sprawiają, że każdy czuje się jak na wielkim party. I tak jest rzeczywistość.

Chwile później zmienia ustawienie - deejay i tenas ter CRUCIAL BOBBIE uderza w nas inną siłą. Skażącym, niespokojnym rytmem daleko do roots, ale basowa pulsacja się nie zmienia. Dalej płynnie prosto z serca. Pod sceną gorąco. Naprawdę JA majka.

Do mikrofonu podchodzi teras szalwicy-kaleka, o ułamanym ciele ale z otwartym sercem - TABBIE YOU. To nie, że prawie nie porusza się po scenie, gdyż nie pozwalają mu na to kule, na których się wspiera. To, co śpiewa i jak śpiewa, powoduje trans.

THE ROBOTICS BAND - tym razem w wydaniu roots - ponownie udowadniają, że potrafią grać reggae tak, jak my tego chcemy. "Commercial Dreadlocks" - wszyscy słuchają słów o wielkiej mafii dread lock'owych businessman'ów. Muzyka wibruje wszędy - za konsolą sam "crazy-dub-man" - MAD PROFESSOR. Dziwisi się, że głosniki wytrzymują taki nawet dźwięk.

Ja nie wszyscy muzycy wchodzi na scenę i śpiewają publicznie. Ostatni utwór z mistrzowskim dubem jeszcze raz podrywa do wspólnej zabawy. MAD PROFESSOR jest naprawdę "szalony". Muzycy, jakby nie byli zmęczeni tym energetycznym show, przebiegają w nieskonńczoność, dając popisowy występ umiejętności. I wszystko w rytmie dudniącego je dnościejnie, ale jakże kołyszącego basu. Publiczność rozświetlona, entuzjastycznie reaguje. Ja osobie nie czuję już nog. Widowisko parwało mnie bez reszty i gdzie, że nie było na sali nikogo, kto stał obojętny wobec takiej wibracji. Jamaika noc dobiegła końca - pozostały niezapomniane wrażenia i żywy przekaz muzyki korzeni.

GRZES "BONGO I"

Soul Revolution Party

OLEŚNO - AMPITEATR OLESKI

- 27.08.93.

Impreza miała odbyć się już w połowie lipca, lecz z braku dostatecznej ilości kapel chętnych do wzięcia w niej udziału, została przesunięta na koniec wakacji. Tym razem zespoły już dopisały. I tak, w kolejności występowa: nia: MISTY MORNING, VEGETUS, TRAVA DUB BAND, CREDON, BĘDZIE DOBRZE I STAGE OF UNITY. Z nie wiadomych powodów nie przyjechał jedynie DRE AD LION.

Rzecz odbyła się w bardzo ładnym amfiteatrze. Wszystko rozpoczęło się już o godz. 17,30 i być może właśnie dzienne światło sprawiło, iż przy muzyce pierwszych dwóch zespołów nie miało to gibać się tylko jedna osoba. Dopiero gdzieś w połowie występu TRAVY zaczęło się ściemniać i jednocześnie robić tłoczno pod sceną.

Dla mnie prawdziwym "gwiazdkiem" koncertu był kluczborski CREDON. Ogromna energia płynąca z niebios i serca. Szybko i dobrze. "I Ken Si", "Ostatni krok", "Nasze życie zajęte jest". Był to jedyny zespół, który bisował.

Nieznanych uszu dostarczyło mi BĘDZIE DOBRZE. Wiby sprawni technicznie i muzyka bez zastrzeżeń, jednak bardziej ozadowy niż reggae'owy program, który zaprezentowali bardzo mnie zwięźli i pod koniec był już mocno nudzący. Rozczarowaniem to VEGETUS i STAGE OF UNITY. Ten pierwszy, w zupełnie nowym składzie, zagrał niemiernie, bez życia i na odwal.

Ten drugi dał popis swoich umiejętności już przy instalowaniu się na scenie. Zabiegi te trwały aż pół godziny. Pijani muzycy najpierw się podłączyli przewody swoich gitar, później nie mogli się zestroić. W końcu gitarzysta ze złości idiotycznie krzyknął do mikrofonu, nawołał do perkusisty, którego gdzieś wołał. Przy szedł perkusista, zabrakło klawiszowca. W efekcie zagrali tylko trzy kawałki, po czym przyjechała policja i kazala imprezę kontynuować bo mieszkańcy miasta nie mogli spać. Jeszcze przed imprezą dała się zauważyć jej dobra organizacja. Dostateczna ilość czasu na

REGGAE CHRISTMAS

"I and I" CONCERT

KRAKÓW - KLUB "POD PRZEWIAZKA"

- 18.12.93.

Piękny czas. Ma się świadomość Dobra, które przyjdzie i od razu robi się lepiej na duszy i tak jakos lekko... On przychodzi - szczególnie w takiej muzyce i może właśnie dla tego, lub miławy innymi sład, powstała myśl zorganizowania niniejszego koncertu. Pierwsza edycja "Reggae Christmas" miała miejsce w 1991 roku w Piotrkowie Trybunalskim ale to odległe czasy... Tym razem było aż dziesięć zespołów i prawie tyle samo godzin muzyki. Gdy już było po wszystkim, nie mogłem uwierzyć, że to się udało. Koncert pomysłany był jako prezentacja najlepszych, niezależnych zespołów reggae a jednocześnie scena promocji młodych, jeszcze mało znanych grup.

Na początek PRZYJACIEL WOLNOŚCI z Sosnowca, debiutujący na scenie właśnie w tym koncercie. (Czy pamiętacie? Dwa lata temu na "Reggae Christmas" zadebiutował warszawski AMOE, a po niej sporo zamieszali). Kilka utworów i ciepłe przyjęcie publiczności, która dopiero nadciągała, mimo iż koncert rozpoczął się punktu słnie o 15-ej. Później MISTIC MORNING, którego w szale organizacyjnym nie dane mi było zobaczyć. Po nich A MOŻE KWIAŃKI WYROSNAĆ z Białobrzegów Radomskich. Zmiana stylu lecz cały czas te same wibracje, to samo przesłanie. Roots-reggae z elementami hard-core'a i takie tam ozdowanie. Przepiękne ballada o św. Mikołaju i "Psalm 67" wspaniale rozkołysały publiczność i zaczęły tworzyć tę cudowną atmosferę, tak pełną dobra. I nagle okazało się, że brakuje dwóch kapel, które zapowiedziały wcześniej swój udział w koncercie. Tak więc, nie przyjechały: ZWA PRAWDA ze Stargardu Szczecińskiego i RAS PAI WORLD z Biskupca. W tej sytuacji, z pomocą przyszła bebniarska ekipa POSITIVE VARIATES. Zupełnie niespodziewanie pojawił się też DRE AD LION z Knurowa. Zagrali bez próby ale takie roots. Mocna podpora basowa i wspaniałe dźwięki trabki, a na koniec "No Woman No Cry" BOBA MARLEY'A, podbiły publiczność. Jeszcze jeden utwór na bis i na scenie pokazał się on



USTA SYRACHA

tatni zespół ze "sceny promocji". USTA SYRACHA z Debicy to jedna z najlepiej rozwijających się obecnie kapel w Polsce. O ile rok temu wszystko było jeszcze bezładu i składu to teraz... z tego słowa nie powiem. Dziesięciu ludzi na scenie i ROBERT, którego głosu nie powstrzyma, zagrało bardzo dobry koncert.

Po takiej dawce wibrujących dźwięków nastąpiła przerwa na wietrzenie sali, byk coli i za czerpięciem świeżego powietrza. Publiczność mogła w tym czasie posłuchać muzyki bebnow. W sumie, ponad 400 ludzi, których energia - wydawała się - nie miała końca.

Po przerwie, jako pierwszy na scenie montuje się NATANIEL z Czystochowy. Jego równe, pulsujące reggae doprowadziło nas do punktu kulminacyjnego "Reggae Christmas". Podczas wykonywania przez grupę, standartu "Jingle Bells" ("Dzwonia dźwięki") popłynęła moc tyczeń od zespołów i organizatorów, a później wszyscy dzielili się opłatkami, miłością i uśmiechem. Zrobiło się świetnie i od tej chwili ludzie nie byli już sobie i dla siebie ale warty



skich połączenia wspaniałej atmosfery, bez nie nawisici i ala tego świata. TRAVA DUB BAND wniosła swoją muzykę trochę oryginalności. Reggae, soul, funky, dub ale to wszystko blisko korzeni. Po niej wspaniała koncert krakowski DRE AD LION (drugi zespół o tej nazwie), który mnie powalił na kolana, a może odwrotnie - uniósł do góry. "Słuchaj", "Pieśni nam nie odbiorą", "Jak wielka jest miłość Pana", "Tolerancja" - to tylko wybranie z ponad godzinowego występu grupy.

Już przed północą, na koniec koncertu zagrał jeszcze kluczborski CREDON, mający już w dorobku kasete "Situations" (wydana przez "I and I Rec.") Ci, którym jeszcze starczyło sił, wprost fruwali pod sufitem (był nawet stage diving). "Jak daje mi siłę", "Ostatni krok" i wiele innych, zaranżowanych rock'n'roll'owych utworów. Chociaż może to już rasta-core? Ciężkie solo gitary, świetnie zaranżowana trabka i klawisz, a wszystko to na tle pulsującej sekojki rytmicznej. Nowoczesne reggae, pełne zapożyczeń z różnych gatunków...

I mimo, że zostało jeszcze kilku tytych, był to już koniec koncertu, który rozpoczął się w dzień a zakończył dobrze po pierwszej w nocy. Ludzie wychodzili, śgnali się, lecz na pewno została w nich ta muzyka. Może jeszcze kiedyś spotkamy się znowu wszyscy razem, może na "Reggae Christmas '94"? Nie zapomnijcie!

ARTHOOR CALI GRASS

foto: SAJKO



"Mystical Truth" czyli "Mistyczna prawda" lub może po prostu "Objawiona tajemnica". Taki tytuł nosi osiemnasta, wydana w 1992 roku i ostatnia, jak do tej pory, płyta BLACK UHURU, prawdziwych Rastamanów spod znaku Czarnej Welności.

...A zaczęli w 1974 roku jako trio wokalne UHURU w Kingston na Jamajce. DERRICK "DUCKIE" SIMPSON, GARTH DENNIS i DON CARLOS do dzisiaj stanowią o silę zespołu, przez który przewinęli się: MICHAEL ROSE, ERROL NELSON, SANDRA "PUMA" JONES, DELROY "JUNIOR" REID czy OLAFUNKE. Współpracuje z nimi najwspanialsza sekcja rytmiczna na wyspie czyli SLY DUNBAR i ROBBIE SHAKESPEARE, którego tym razem zabrakło przy nagrywaniu płyty. Do udziału w sesji nagraniowej zaproszonych zostało ponad dwudziestu muzyków, wśród których najjaśniejszą gwiazdą wydaje się być EARL "CHINA" SMITH. Owocem ich pracy stała się płyta, na którą składa się 13 utworów i aż 60 minut muzyki. Muzyki żywej i prawdziwej, na miarę naszych czasów, lecz wyznaczającej jednocześnie nowe drogi rozwoju dla reggae. Od najprawdziwszego roots, poprzez łagodne brzmienia lovers-rock, aż po skankowe rytmy - cały czas do przodu i bez kompleksów. Wyraźnie wyczuć można ciepły puls soul'u i funky, a aranżacje głosów nie mają sobie równych. Na uwagę zasługuje wspaniała praca bassu i perkusji, lecz nie można pominąć takich "smaczków" jak szeroka sekcja dęta czy delikatna gra gitary solowej.

Oprócz autorskich produkcji, BLACK UHURU sięgnęło po utwory PETERA GABRIELI ("Mercy Street") i THE WAR ("Slippin' Into Darkness"). Wokalnie, a może raczej w stylu rap, udzielają się na płycie: ICE-T w utworze "Tip Of The Iceberg" i LOUIE RANKIN w "One Love". Niestety, teksty trzech pierwszych nie zostały zamieszczone na płycie z powodu ochrony praw autorskich.

Pozostaje więc nam słuchanie "Mystical Truth", płyty z pewnością dobrej, przy swojej oryginalności świeżej i jednocześnie autentycznej oraz lekko pozostających, dziesięciu tekstów, które mamy Wam przyjemność przedstawić. Oto objawienie "Mistycznej prawdy"...

Słowo wstępne, tłumaczenie tekstów oraz kosmiczna grafika:

ARTOOR CALI GRASS

YOUNG SCHOOL GIRL

Młoda dziewczyna, jeszcze uczeńką
kocha Natty Dread'a.
Z miłości oddaje mu swoje ciało
i z miłości wychodzi za mąż.
Nie chce, by matka znała prawdę
i aby ojciec się dowiedział.
Obydwoje są szaleni
lecz nie chcą zasmucić rodziców.
Kocham ją i ona kocha mnie, tak bardzo.
Kiedy idzie ulicą, wszyscy chłopcy mówią,
że wygląda tak słodko.
Kiedy idzie ulicą,
chce słyszeć wszystkie szepty wokół.
Tak bardzo ją kocham a ona nie odrzuca
mnie i dźwięków, które gram.

QUESTIONS

Narody Trzeciego Świata
popadają w coraz większe długi,
przehandlowały wszystkie diamenty i srebro
za krew, łzy i pot.
Coraz więcej abiorowych transakcji
i nie ma widoków na porozumienie.
Dwoje słych braci nigdy nie zrobi
chociaż jednej, dobrej rzeczy.
Coraz więcej pytań lecz odpowiedzi
coraz mniej.

Wyjaśnianie naszych, codziennych problemów
zajmuje więcej czasu niż życie.
Kara za udowodnione winy
nie jest żadnym rozwiązaniem,
bo Jah jest Twoim rozwiązaniem,
jeżeli popadiesz w kłopoty.
Usunmy bariery rasowe i powstrzymajmy
grę głupców.
Praca jest dla nas jak bestia,
która ujeżdża muła.

Twoje, śmierdzące akcje
narobiły wiele kłopotów i szkód.
Niewolnictwo znów powraca,
tyle tylko, że w innej formie.
Droga, po której kroczą
już dawno przesądziła ich los,
a naszym wyrokiem jest krew, pot i łzy.

Odszukaj wojowników o wolność
bo zwycięstwo jest w zasięgu ręki.
Siła i niezależność przyjdą razem,
otwórz tylko swój umysł.
Spójrz na świętych i żołnierzy,
co zbliżają się do nieba bram.
Najpierw była śmierć, później znieważanie
a teraz i tak jest za późno.

Ja mówię - wracajmy tam, gdzie są
dużo większe szanse na porozumienie.

GIVE MY LOVE

W świecie nienawiści, tak bardzo zimnym
uwierz mi, chociażbym ofiarował Ci miłość,
która skusi Twoją duszę i oszuka ufność.

Teraz to już nawet czas się zatrzymał
i Babilon został trafiony.
A wy, bracia, gdzie zwracacie się?
Słostry, po której stajecie stronie?
Jesteśmy opętani tym, że wszystko
przychodzi za darmo.
Porządek rzeczy kiedyś się odwróci
i pionierzy spali wszystko.
Te lekcje mam już opanowane.

Opowiedz im o cierpieniach w Babilonie
i o tym, czego nie wiedzą.
Spytaj, czy znają naszą udrękę w Watykanie
bo oni biorą to za żart.

OZONE LAYER

Wypatruje słońca a dzień już konczy się
i widzę swoją przyszłość
napiętnowaną kłamstwem,
Noc miłości rozciąga swe skrzydła
jak gołąb.

W mej wiosnie jest brzmienie melodii,
spiewany pieśń
i bliższy się szczodra miłość.
Moja oszukana przyszłość dalej walczy
o przelocie.
Czuje miłość i myślę, że to jest prawdziwe.

Wypatruje gwiazd, które pozornie są blisko
a jednak tak daleko stąd
i oświetlają świat, na którym żyjemy.
Patrzą na księżyc i widzą tę
piękną ciemność
i widzę światło w jego blasku.

Tak więc, chwalebę to, co widzę,
ta przepiękna tajemnica,
słońce, księżyc i gwiazdy.
One ukazują miłość, wcale nie tak odległą,
w naturalnym ukochaniu światła,
miłość pełną pokoju serca,
przecież żyjemy taką samą prawdą,
od początku świata.

ONE LOVE

Potęgą miłości,
dla której nie ma ratunku ani lekarza,
stworzona przez Boga,
nie może być zniszczona przez człowieka.

Ludzie tego świata nie chcą Cię słuchać.
Otwórz swoje oczy i zobacz, co tracisz.
Spójrz na bagno, które Cię otacza,
ludzie wszędzie głodują a dzieci umierają.
Dlaczego patrzymy na to z obojętnością,
tao zupełnie nieświadomi?
W końcu i tak zapłaczymy za tym,
czego najbardziej pragniemy.

Jedna jest miłość - ona otacza cały świat,
ona świeci nad nami - miłość Jah.
Z niesprawiedliwością w Twoim umyśle
i zepsuciem w sercu,
i nie ważne, co w życiu robisz,
nie masz prawa nękać mnie w ciemnej brzoźnie.
Pamiętaj, że miłość mamy już od narodzin
i jeśli tylko płynię z serca
to jest prawdziwa.

Oto całe życie i prawda - miłość.
Dla moich braci i siostr - to jest miłość.
Jezus Chrystus mówił Ci o niej.
Ona jest jak wschód słońca i jak lekarstwo
nieśie pokój dla wszystkich.
Ty też możesz ją poczuć
więc dlaczego przejmujesz się bólem
i dniami, kiedy pada kwaśny deszcz
niosący śmierć dla ludzi?

Czy nie rozumiesz?
Miłość może otoczyć Cię opieką,
więc weź ją, bo teraz tak jej brakuje.
Jestem ich nauczycielem z dread'lockami
i mówię:
"L" - znaczy, że żyje w prawdzie
"O" - to znak, że nie zniszczysz mnie
"V" - to symbol zwycięstwa i zrozum to, bo
"E" - oznacza wieczność.
To jest miłość
L - O - V - E
Prawdziwa miłość - tak mówię im.

Czy nie rozumiesz,
że trzeba chronić swych braci?
Pozwól więc, by Twoja miłość jaśniała
i rozdaj ją każdemu.

DON'T YOU WORRY

Nie martw się i nie obawiaj,
 Ja słyszę Twój głos i otaczam Cię opieką.
 Mała dziewczynko, jesteśmy umówieni,
 tak więc będę pod Twoimi drzwiami
 tuż przed sobą.
 Gdyby coś Ci wypadło to poszukam
 jeszcze chwile
 lecz proszę, nie spóźnij się.
 Chciałbym zabrać Cię na jakieś
 przedstawienie
 lub gdziekolwiek indziej,
 gdzie tylko chcesz.
 Jeśli będziesz miała ochotę
 to pójdziemy na nocny spacer po mieście
 mimo, że wszystko, co masz na sobie
 jest zużyte, nawet buty do tańca.
 Dziewczyno, pamiętam dobrze,
 że jesteśmy umówieni
 i nie chcę czekać
 przed zamkniętymi drzwiami.
 Jest coraz później
 i uszanuję to, że jesteś zajęta,
 nie chciałbym jednak, by było tak zawsze.

BASSLINE

Kiedy słyszysz ten rytm,
 zaczynasz przemieszczać się w czasie,
 robisz krok lub dwa, poruszony linią basu
 i już nie ma odwrotu
 bo ja powstrzymuję linię frontu.
 Poszukuję, patrząc w swe korzenie
 i odnajduję, zgiebiając swoje życie.
 Kiedy popadasz w kłopoty
 to oni serują na Twojej krzywdzie.
 Matka często powiada, że nikt
 nie powstrzyma linii frontu
 lecz ona przecież nie wie,
 iż zgiebiłem prawdę o swym życiu,
 dogoniłem znikający punkt
 lecz nie dbam już o to i wszystko mi jedna
 Reggae okazało się moim brzmieniem.
 Patrząc na ślady, często zamysłasz się
 i widzisz drogi ludzkich krzywd.
 Ja zaś należę do obszarów poza
 linią frontu.
 Moim przeznaczeniem jest reggae,
 ono zawsze będzie moje.
 Nie ma więc znaczenia, czy jesteś czarny
 czy też posiadasz świadomość
 białego człowieka.



LIVING IN THE CITY

Biada żyjącym w miastach,
 biada, bo tutaj nie ma litości
 i nie ma współczucia.
 Próbowałem najlepszych sposobów
 by podążać prawą drogą,
 lecz wygląda na to,
 że tutaj losem jest walka.
 I wiem, że tutaj trzeba udawać bliźnią,
 a ja nie chcę nikim być
 i szukam jakiegos wyjscia dookoła.
 Wszyscy razem i każdy z osobna
 chce robić z Ciebie bliźnią
 i czyni co może, byś się nie smiał.
 Oni nie chcą, by ja i ja było prawdą.
 Oj, biada.
 Władze miasta chcą mieć pełną kontrolę.
 Uważajcie więc wszystkie kraje,
 uważajcie wszystkie narody, bo biada wam.

DREADLOCK PALL BEARERS

Nigdy nie wiedziałem,
 kiedy powiedzied im o Syjonie.
 Nowy Jork oduczył mnie tego,
 lecz teraz pokonam udreki,
 jak szwajcarski Lew sprzeciwię się ziu,
 które mieszka w sercu.
 Ta noc zjednoczy nas wszystkich.
 Dawno temu nadano mi imię Enot,
 kiedyś tak swiał się mój przodek.
 Peśniej odwróciłem się od własnej kultury,
 a przecież chciałem mieć przyszłość.
 Może już wówczas byłem martwy,
 może zakuty w kajdany,
 pokonałem jednak wszystkie, złe moce.
 Chciałbym odkrywać realne kłamstwa
 lecz widzę, że mogą być trudności.
 Jeżeli ja i ja nie mówimy prawdy
 i pogardza nią to wszystko nikczemnie,
 i prowadzi na manowce.
 Słabość czyni wszystko wyblakłym.
 Ty masz kroczyc odważnie,
 jak nieswycięzony Dread.

PAY DAY

Nie każdy człowiek kroczy dobrą drogą
 ale każdy będzie miał swój dzień zapłaty.
 Dla każdego coś innego przynosi
 wiele szczęścia.
 Małe ziarenka, które siejess
 wyrosną, jeżeli otoczysz je miłością.
 Przez nasze życie kroczymy przechodząc
 tak wiele zmian,
 mistycznych lecz prawdziwych.
 Jego podróż w głąb życia
 i doświadczenia jak otwarta brama,
 wspaniałości schowane w umyśle
 i cykle czasu, które znajdujemy
 w naszym życiu.
 Tak dużo tutaj mistycznych przekazów,
 mistycznych lecz prawdziwych,
 a ja mam nauczyciela i od niego
 czerpię wiedzę.
 To silne uczucie w jego sercu,
 doskonała miłość kieruje mna
 w blaskach i świetle.
 Poznałem każdy odcień dobra
 to takie ważne, gdy walka idzie
 o przetrwanie.
 Zostawcie sobie trochę czasu na modlitwę
 i by miłości pokazać drogę naprzód.
 W życiu ważny jest każdy dzień.

NELSON MANDELA

Część
 mojej
 duszy

04.02.85. - więzienie Pollsmoor
 koło Kapsztadu
 NELSON DO WINNIE

Telegram od Zindzi z zawiado-
 mieniem o śmierci Niki (siostry Wi-
 nnie) był dla mnie głębokim wstrzą-
 sem, po którym jeszcze do tej pory
 nie mogę dojść do siebie. W tego ro-
 dzaju okolicznościach zawsze myślę
 że o wiele trudniej byłoby mi pod-
 jąć decyzję o pozostawieniu Cię,
 gdybym mógł przewidzieć liczne nie-
 bezpieczeństwa, na jakie jesteś na-
 rażona w czasie mojej nieobecności.
 Jednak w głębi duszy wiem, że decy-
 zja byłaby taka sama, choć z pewno-
 ścią podjęta z dużo większym waha-
 niem i namysłem, niż stało się to
 24 lata temu.
 Uważam, że małżeństwo nie polega
 tylko na wzajemnej miłości, która
 łączy oboje partnerów, choć niewąt-
 pliwie jest to jego podstawa. Ważna
 jest również gwarancja udzielenia
 pełnego i całkowitego poparcia w
 krytycznych momentach życia.
 Twoja miłość i poparcie, ciepło Twe
 go ciała, uroczę dzieci, które da-
 łas rodzinie, przyjaciele, których
 zdobyłś, nadzieja, że będę mógł
 znów cieszyć się tą miłością i cie-
 płem - w tym właśnie leży sens mo-
 jego życia i szczęścia. Mam kogoś,
 kogo kocham i kto zasługuje na mi-
 łość i zaufanie; kogoś, kogo miłość
 i wierne oddanie daje mi tak dużo
 siły i nadziei.
 Jednak są chwile, w których miłość,
 szczęście, zaufanie i nadzieja sta-
 ją się śmiertelną udręką, a sumie-
 nie i poczucie winy rozszarpują ka-
 żdą cząstkę mojej osoby. Zastana-
 wiam się wówczas, czy zaangażowanie
 w jakąkolwiek sprawę mogło uspra-
 wiedliwić pozostawienie młodej i
 niedoświadczonej kobiety w bezlito-
 snej dżungli, rzucenie jej dosłowo
 nie w ręce rozbejdników.
 Torturą jest, gdy uświadamiam so-
 bie, że w stosunkowo krótkim okre-
 sie czasu straciłaś cztery osoby z
 rodziny. Jest to cios, pod którym
 trudno się nie ugiąć. Tak bardzo
 pragnąłbym być z Tobą, przytulic

Cię i przypomnieć wszystkie dobre
 chwile związane z Twoją osobą, po-
 moc Ci zapomnieć w tragediach, kte-
 re nieustannie spotykają naszą ro-
 dzinę...

20.02.85. - Brandfort
 WINNIE DO NELSONA

Wróciłam dzisiaj rano po
 trzech, smutnych tygodniach. List
 od Ciebie czekał już na mnie. Jes-
 tem innego zdania, niż Ty. Myślę,
 że gdybyś był ze mną, dużo trudniej
 przychodziłoby mi odnajdywanie w
 sobie siły, żeby to wszystko przet-
 rwać. Kiedyś powiedziałeś, że muszę
 pogodzić się z nieuniknionym fak-
 tem, iż walka pociąga za sobą zni-
 szczenie. Wówczas, wiele lat temu,
 przysięgam w swojej małej duszy,
 że nigdy nie pozwolę sobie wpaść w
 to polityczne bagno.
 Jeżeli życie składa się z tego, co
 wymieniles i co cenisz najwyżej to
 nie potrafię znaleźć słów, ponieważ
 w moim rozumieniu życie zdaje się
 być czymś trochę bardziej monumen-
 talnym, poważnym i wymagającym cał-
 kowitego oddania. Dlatego miłość i
 ciepło, którymi promieniujesz zza
 tych wrogich, betonowych i okrut-
 nych murów, po prostu zawstydzają
 mnie przede wszystkim, gdy myślę o
 tych, którzy w imię walki zostali
 miłości pozbawieni.
 Mówisz o chwilach, w których mi-
 łość, szczęście, zaufanie i nadzie-
 ja stają się śmiertelną udręką, a
 sumienie i poczucie winy rozszarpu-
 ją każdą cząstkę Twojej osoby. To
 prawda, kochany, że w latach naszej
 rozłąki straciłam tak wiele tego,
 co było mi najdroższe. Gdy człowiek
 żyje samotnie, tak jak ja żyłam za-
 raz po ślubie, i nie wie, jak wyglą-
 da życie małżeńskie, wówczas kurczo
 wo trzyma się każdej pociechy, bro-
 ni się przed zniewagami, które go
 niszczą. W naszym przypadku, biorąc
 pod uwagę wszystko, co straciliśmy,
 powaga śmierci została uszanowana.
 Byłam bardzo dumna z Twojego dla
 nas polecenia (chodzi o odpowiedź
 Nelsona do prezydenta P.W.Bothy, w
 której odrzuca propozycję zwolnie-
 nia z więzienia pod określonymi wa-
 runkami). Często zastanawiam się,
 jak bym się zachowała, gdybym spot-
 kała Ciebie, wuja Waltera i innych
 na schodach więzienia Pollsmoor i
 gdyby polecono mi zabrać Was do do-
 mu.

KONIEC

NIGERIA

muzyka i taniec

Tradycyjna muzyka nigeryjska związana jest ze starymi zwyczajami ludu wymi. Mime europejskich wpływów w erze kolonialnej i postkolonialnej, muzyka tradycyjna najbardziej rozpowszechniła się właśnie w kraju wiecznego słońca. Była ona przekazywana w formie ustnej, nie miała nigdy zapisów. Na lokalnych dworach władców, muzycy i instrumenty muzyczne spełniały doniosłą rolę w przekazywaniu wiadomości o ważnych wydarzeniach, nadchodzącym niebezpieczeństwie, napadach wroga, pożarze, pogrzebie dostojnika itd. Najbardziej charakterystyczną cechą muzyki tradycyjnej jest rytm przy skompaniowaniu klaskaniem w dłonie a najpopularniejszym instrumentem muzycznym - tam-tam, ale istnieje też cała gama instrumentów perkusyjnych. Nigeria bogata jest we wszelkiego rodzaju flety, kołatki, gitary, rogi, dzwonki. Muzyka ta odgrywała i odgrywa ogromną rolę w życiu codziennym przeciętnego Nigeryjczyka. Ma również wpływ na jego psychikę. Usiłowano to wykorzystać w okresie handlu niewolnikami. Handlarze niewolników zabierali na statek muzyka murzyńskiego po to, żeby niewolnicy mogli spędzać cały czas na tańcach, zapominając o buntowaniu się przeciwko swemu okrutnemu losowi.

Afrykańska muzyka odnosi się do różnorodnych stylów w śpiewie i tańcu. Stałym elementem jest tylko rytm. To on jest najważniejszy i zastępuje melodię. Siła, żywiołowość, dynamika ruchów - oto cechy, które charakteryzują taniec przy muzyce ludów Czarnego Kontynentu. Inne są tańce wykonywane na pogrzebach, inne przy modlitwach, a jeszcze inne z okazji zbiorów jamu. Towarzyszące przyspiewki występują w językach lokalnych danej grupy etnicznej. Kobiety wyrabiają tam-tamy z gliny. Inne instrumenty robi się ze skór antylopich, krokodylich, kozlich, krowich, węzowych, jaszczurczych.

Tradycyjny taniec ma znaczenie symboliczne. Każdy krok i gest oznacza jakąś czynność lub przekazuje informacje o czymś. W tańcu wyrażane są najgroźniejsze uczucia np. religijna żarliwość, ekstaza życia, młodoci, miłości lub smutku i żalu z powodu śmierci. To, czego nie można powiedzieć słowami, wyraża się gestem. W tańcu można zjednoczyć się z duchami przodków lub z bóstwem. Najczęstszym elementem tańca jest równomierne wykonywanie ruchów koło wyciu w tył i do przodu w rodzaju ruchu wahadła zegara. Wszystkie części ciała poruszają się w takt rytmu i drgają. Często też ciało jest wyprostowane, kolana zgięte, ruchy są gwałtowne ale miarowe, posuwiste kroki do przodu wykonywane są bez odrywania stóp od ziemi. W tańcach mimicznych, tancerz nasłucha dużej lot ptaków, ruchy zwierząt i ryb lub też walczących ludzi.

Poza strojami regionalnymi, dostosowanymi do różnych okoliczności, nakłada się również skóry zwierząt, ozdabia ubiór amuletami, naszyjnikami, pierśmi ptaków, bransoletami. Tancerze i tancerki smarują twarze kredą lub malują farbami.

W okresie niepodległości wielu utalentowanych Nigeryjczyków wniosło elementy nowoczesnej muzyki do swej rodzimej. Powstały zespoły z jednym solistą i grupą chóralną oraz akompaniamentem tam-tamów. Najpopularniejsze to STRANGERS, EXPERIENCE. Największym powodzeniem cieszą się zespoły muzyki dżudzu. Jedni z najlepszych to SUNNY ADE i EBEHAZER OBEY. Mistrzami afro-beatu są ORLANDO JULIUS i PELA ANIKULAPO KUTI. Ich muzyka przeznaczona jest dla szerokich mas.

Na podst. książki Anny Cieleckiej "Olbrzym w słońcu"

- MACIEK MALANGIEWICZ -



ZIGGY MARLEY

SPACEBOY Z ANIOŁAMI

Czekaliśmy na niego przez pewien czas w miejscu, w którym mieliśmy się spotkać ale odnaleźliśmy go zupełnie gdzie indziej, słuchającego gry swoich przyjaciół. Ku naszemu zdziwieniu, nie zapomniał o planowanym wywiadzie. Gdy tylko pojawiliśmy się, spojrzał na nas, uśmiechnął się i powiedział: "O, właśnie myślałem o was".

ZIGGY & THE MELODY MAKERS (STEPHEN, CEDELLA, SHARON) - dzieci legend reggae: BOBA i RITY MARLEY - wyrosły otoczone muzyką. Teraz mają około 20 lat i właśnie wygrali dwie nagrody Grammy oraz statuetkę NAACP, byli nominowani jako "Ambasadorzy Młodzieży Dobrej Woli" przez ONZ i pojawili się na szczytach muzyki pop oraz rhythm'n'blues ze swoimi singlami. Kiedy w końcu udało się zmusić ZIGGY'EGO, aby usiadł i z nami porozmawiał okazało się, że mamy przed sobą nadzwyczajną i pełną uduchowienia osobowość. Wewnętrzne światło świeciło w jego uśmiechu, w dobrotliwych słowach i gestach ale i jego muzyce. Muzyce człowieka, który postępuje zgodnie z tym, co mówi.

ZIGGY MARLEY, utalentowany muzyk i kompozytor, okazuje się być prawdziwym synem swego ojca.

JAM: Piszesz większość utworów grupy. Co Cię inspiruje?

ZIGGY: Najpierw muszę powiedzieć o Pierwszym Stwercy, którym dla mnie jest Ras Tafari. Jest On tym, któremu muszę podziękować za wszystko co mamy. Reszta pomysłów przychodzi z codziennego życia a niektóre z moich własnych opinii, ze sposobu w jaki widzę świat. Bo przecież wszystko w życiu jest inspirujące. Wiesz, dziecko płacze a ty piszesz piosenkę o płaczu. Cokolwiek, yeah!

JAM: Jak sądzisz, co reggae może osiągnąć?

ZIGGY: Muzyka sama w sobie jest naszą muzyką, muzyką pełną radości, muzyką do tańca, muzyką przy której możesz uciec od problemów i kłopotów świata. Każda istota ludzka tego czasem potrzebuje! Ale przesłanie to coś zupełnie innego od muzyki. Mamy nadzieję, że kiedy śpiewamy piosenkę to tak samo, jakbyśmy z kims rozmawiali i wyrażali się. Jest to po prostu związek, porozumienie między artystą a słuchaczem. Mój punkt widzenia może zostać przekazany ludziom i wtedy zachodzi kontakt: jeden na jeden.

JAM: Dokąd zmierza reggae?

ZIGGY: Reggae nigdzie nie zmierza. Ono po prostu jest. To nie jest sprawa mody, która przychodzi i odchodzi tak jak coś w rodzaju popularnej melodii. Korzenie tej muzyki są bardzo głębokie. Możesz więc uczynić z niej pop-reggae, rock-reggae czy jakikolwiek inny rodzaj reggae ale to nic nie zmieni gdyż korzenie, ten swoisty fundament, są bardzo mocne i nie ulegają zmianom.

JAM: Co sądzisz o dancehall?

ZIGGY: Dancehall to reggae. On nie istnieje od dzisiaj. Był tu już dawno, dawno temu. Jest pewna nowa forma dancehall z elektroniczną perkusją.

"Żyjemy tu, w tym oceanie, pomiędzy życiem i śmiercią, pomiędzy prawdą i kłamstwem, między bogatymi i biednymi, chorymi i zdrowymi, między radością i smutkiem, między światłem za dnia i ciemnością nocy, między naturą i zniszczeniem, między radością i smutkiem..."

i w rytmie joop-joop a my nazywamy to "joop-joop-beat". Niektórzy mówią, że brak w tej muzyce dobrych tekstów ale przecież dancehall może być różne, podobnie jak i reggae. Wszystko w życiu ma swoje dobre i złe strony. A więc, czy będzie to dancehall czy reggae - ja kochocham to.

JAM: Zarówno "Sunfest" jak i "Sun splash" na Jamajce miały swą noc dance hall. To właśnie te koncerty przyciągnęły największe tłumy. Czy jest to specyfika Jamajki, czy też dancehall jest tak samo popularny na całym świecie?

ZIGGY: Muzyka dancehall jest teraz bardzo popularna na wyspie. Reggae też jest popularne lecz ludzie kochają dancehall i nie wydaje mi się aby ten styl cieszył się gdzieś jeszcze takim powodzeniem. Ale to tylko jeszcze bardziej spopularyzowane reggae.

JAM: W roku 1993 miały miejsce dwa duże wydarzenia muzyczne (koncerty "Reggae Sunsplash" i "Reggae Sunfest"). Jak się do tego odnosisz? Czy nie sądzisz, że jeden festiwal przeszkadza drugiemu?

ZIGGY: Nie obchodzi mnie to i nie myślę o tym. Jest taka impreza i jest inna impreza.

JAM: Czy wystąpiacie na którymś z przyszłorocznych festiwali?

ZIGGY: Jest taka możliwość. Zobaczymy.

JAM: Twój brat JULIAN występował na "Sunfest". Czy komponowaliście coś razem?

ZIGGY: (śmiejąc się) Juju, nazywamy go "Juju". Nie, nie komponujemy muzyki z Juju. Ale wiesz, on jest wśród nas i tu, na Jamajce, razem z nim odczuwamy vibracje.

JAM: Czy to, że jesteś synem BOBA MARLEY'A pomogło Ci w karierze czy ją utrudniło?

ZIGGY: O tak, pomogło mi. Pomogło nam to, że jesteśmy kim jesteśmy. Było nam łatwiej. Na tym właśnie polega bycie dobrym ojcem - na ułatwieniu życia swoim dzieciom. Nie ma nic złego w byciu MARLEY'EM.

JAM: Czy sądzisz, że trudno jest dorównać jego imieniu?

ZIGGY: No wiesz, jesteśmy jego krwią, krwią BOBA MARLEY'A i nie próbujemy dorównać jego imieniu. Próbuje prowadzić zdrowe życie, pełne dobra i miłości.

JAM: Miałeś około 12 lat gdy straciłeś ojca...

ZIGGY: (śmiejąc się) Straciłem?

JAM: No, kiedy Twój ojciec umarł.

ZIGGY: Umarł... Czasami ludzie mówią o śmierci. My nie wierzymy w śmierć lecz czasami nie oponujemy i pozwalamy innym tak mówić.

JAM: No więc, nie widziałeś ojca od czasu gdy miałeś 12 lat. Czy jest jakieś specjalne zdarzenie, które z nim przeżyłeś i nosisz głęboko w swoim sercu?

ZIGGY: Wszystko, co pamiętam o moim ojcu kiedy byłem mały... grę w piłkę nożną, muzykowanie na ulicy, spacer, lody... wszystko. To przecież nic specjalnego.

JAM: Nawet najmniejszego drobiazgu, żadnej specjalnej rzeczy?

ZIGGY: Żadna z nich nie była nadzwyczajna bo wszystko razem było nadzwyczajne.

JAM: Wasz album "Joy And Blues" mówi o równowadze. W jaki sposób osiągasz ją w swoim życiu?

ZIGGY: Wiesz, próbuję nie stracić głowy z powodu sławy i bogactwa. Robimy to przez pokorę. To znaczy, że im bardziej jesteś sławny, tym bardziej musisz być miłośny i pokorny.

JAM: W swojej piosence "Brothers And Sisters" śpiewasz o harmo-

"...Wybierz więc dobrze i upewnij się, czy nie tracisz bo jeśli chodzi o forszę to możesz stracić tylko ją. A więc wybierz dobrze i upewnij się, czy nie tracisz bo grając o życie, możesz je przegrać.

Chcemy wyjaśnić ludzkie dążenia, puszczając w ruch te słowa. Nie możemy jednak pogodzić radości ze smutkiem. Powiedz mi, czemu musimy tu żyć, zawieszani między radością i smutkiem..."

ni pomiędzy rasami. Czy sądzisz, że Twój tekst może pomóc?

ZIGGY: To jest właśnie to, o co chodzi w muzyce. Ludzie słuchają jej i jeśli mogą zrozumieć to przyswajają ją sobie. Lecz my robimy muzykę a nie prawimy kazań i nie nauczamy na ulicach.

Czy jesteś kobieta czy mężczyzna to ja przedstawiam ci swój punkt widzenia. Czy to jest dla was zrozumiałe? Uczę się... Niektórzy ludzie są ignorantami i nigdy się nie dowiedzą i nigdy nie będą naprawdę kochać. Żyjąc w ten sposób nie zobaczą nigdy światła.

JAM: Ostatnio zagrałiscie w Seattle koncert dla bezdomnych a poza tym angażujecie się w inne problemy społeczne. Czy jest jeszcze jakiś cel, w który moglibyście być bardziej zaangażowani?

ZIGGY: Ja to po prostu robię. Nie ma w tym specjalnej dobroczynności. Dla mnie każda istota ludzka ma obowiązek pomagać innym. Dostałem swoje życie i gdybym nie pomagał mniej szczęśliwym to nie mogłbym być z niego zadowolony. Poza tym, dla wszystkiego i za wszystko co robisz otrzymujesz błogosławieństwo Ojca. Być obdarzonym błogosławieństwem to sama miłość. Tak więc, staram się robić tyle dobrego, ile potrafię.

JAM: Co robisz, by się rozzerwać?

ZIGGY: Gram w gry video, czytam...

JAM: Co czytasz?

ZIGGY: Wszystko, dokładnie wszystko. Komiksy, Biblię, wszystko. U wielbiam czytać... grać w piłkę nożną i grać muzykę.

JAM: Jak patrzysz na kobiety?

ZIGGY: Podoba mi się wszystko w kobietach. Kobieta jest silniejsza od mężczyzny. Dla mnie kobieta jest kręgosłupem, podstawą. Szanuję kobiety.

JAM: Co jest dla Ciebie celem w karierze muzycznej?

ZIGGY: Moim celem jest tworzenie muzyki bez względu na to, co się zdarzy. Gdy piszę piosenkę, widzimy Ojca poezji i to powoduje, że czuję się wspaniale. W tworzeniu muzyki jest coś specjalnego. To jest uduchowione. Tak więc, gdy piszę piosenkę czuję się świetnie. I to jest mój cel - pisać nadal piosenki i tworzyć muzykę.

JAM: Niedawno byliście w Niemczech. Niedługo będziecie tam znowu koncertować. Czy macz jakieś przesłanie dla niemieckiej publiczności?

ZIGGY: Tak, walczcie z rasizmem.

JAM: Jakie są Twoje marzenia w życiu osobistym?

ZIGGY: Moim marzeniem jest to, abym ciągle zbliżał się do mojego duchowego Ojca. Muszę więc medytować, szukać, czytać... Czytać o Ojcu, czytać Księgi, szukać prawdy wewnątrz siebie i próbować się zbliżyć, być coraz bliżej Niego. Jest takie przysłowie o tym że człowiek był stworzony aby spacerować z aniołami ale zaczął rozkopywać ziemię i szukać diamentów i pereł. Ja... Ja chcę spacerować z aniołami. To jest mój cel... Tak, to jest mój prawdziwy cel...

Rozmawiała: SUZANNE JAY

(w:) "JAM / Jeans And Music"

Tłumaczenie: ANETTA

Opracowanie: ARTOOR C. GRASS

Tłumaczenie tekstu piosenki

"Joy And Blues": SAYKO

"...Żyjemy w wielkim morzu błękitu, między wiarą, zaufaniem i hipokryzją, naszymi zachciankami i potrzebami, między fantazją i przeznaczeniem, między jakością i podziałami, między radością i smutkiem."



Przegrywalni

AFRICAN HEAD CHARGE	"Songs Of Praise"93	CD..C
ALPHA BLONDY	"Apartheid Is Nazism"	CD..A
ALPHA BLONDY	"Revolution"87	CD..A
AUGUSTUS PABLO	"Blowing With The Wind"90	CD..A
AUGUSTUS PABLO	"Rockers Come East"88	CD..A
BAD BRAINS	"Rise"93	TP..A
BENJAMIN ZAPHANIAN	"Rasta"	LP..A
BIG YOUTH	"Some Great Big Youth"80	CD..A
BLACK UHURU	"Anthem"83	CD..A
BLACK UHURU	"Mystical Truth"92	CD..B
BLACK UHURU	"Positive Dub"88	CD..A
BLACK UHURU	"Tear It Up - Live"81	CD..A
BLACK UHURU	"The Dub Factor"83	CD..A
BLOODFIRE POSSE	"Are You Ready"85	TP..A
BOB ANDY	"Freely"88	LP..A
BUNNY WAILER	"Dance Massive"92	CD..A
BUNNY WAILER	"Bunny Wailer Live!"83	LP..A
BUSTERS	"Dead Or Alive"91	TP..B
CULTURE	"Good Things"89	CD..B
CULTURE	"Nuff Crisis!"88	CD..A
CULTURE	"Wings Of A Dove"92	CD..A
DENNIS BROWN	"Money In My Pocket"81	CD..A
DEVON RUSSEL	"Prison Life"	LP..A
DILLINGER	"Cocaine"86	CD..A
DJ'S GREATEST	"A King Jammy's Experience"	TP..A
DUB SYNDICATE	"Live At The T+C, April 1991 (Featuring Bim Sherman + Akabu)"91	CD..B
EDDY GRANT	"Going For Broke"84	TP..A
EKK-A-MOUSE	"Assassinator"83	LP..A
ELEKTRO ROBOTIK DUB ORKESTRA	"Strictly Automatik"84	LP..A
FELA RANDSOME KUTI & AFRICA '70 WITH GINGER BACKER	"Live!"	CD..A
FRIST	"Not Enough For You"	TP..A
GARY CLAIL & ON-U SOUND SYSTEM	"Dreamstealers"92-93	CD..C
GLADIATORS / ISRAEL VIBRATION	"Live At Reggae Sunsplash"84	CD..B
GREGORY ISAACS	"Lonely Days"	CD..A
GREGORY ISAACS	"Love Is Overdue"91	CD..A
HUGH MUNDEL	"Africa Must Be Free By 1983"78	LP..A
ISRAEL VIBRATION	"Forever"	CD..A
ISRAEL VIBRATION	"Why You So Craven"	LP..A
LEE 'SCRATCH' PERRY MEETS BULLWACKIE IN	"Satan's Dub"90	CD..A
LINTON 'KWESI' JOHNSON	"Bass Culture"80	LP..A
LINTON 'KWESI' JOHNSON	"Forces Of Victory"	LP..A
LINTON 'KWESI' JOHNSON & THE DUB BAND	"Live - The Best Of LKJ"90	LP..C
LINTON 'KWESI' JOHNSON	"LKJ In Dub"80	LP..A
LINTON 'KWESI' JOHNSON	"Tings An' Times"91	TP..A
MAD PROFESSOR	"True Born African Dub"92	CD..A
MANU DIBANGO	"Afrijazzy"	LP..A

MATERIAL	"Seven Souls"89	CD..A
MATERIAL	"The Third Power"91	CD..A
MAX ROMEO	"War Ina Babylon"76	CD..A
MAXI PRIEST	"Fe Real"	TP..B
MIGHTY DIAMONDS	"The Real Enemy"	CD..A
MICHIGAN & SMILEY	"Sugar Daddy"83	LP..A
MR. REVIEW	"Walkin' Down Brentford Road"	LP..B
N-FACTOR	"Paradigmashift"92	CD..B
PAPA WINNIE	"Rootsie And Boopsie"	TP..A
PETER TOSH	"Legalize It"76	LP..A
PRINCE FAR I	"Umkhonto We Sizwe (Spear Of The Nation)"83	CD..B
RAS PIDOW, THE ROOTS RADICS & FRIENDS	"Modern Antique"	CD..B
REBEL MC	"Rebel Music"	TP..B
RHYTHM I-TEB	"Integration"89	LP..A
ROY COUSINS	"Kings And Queens Of Dub"	LP..B
SINGERS & PLAYERS	"Revenge Of The Underdog"92	TP..A
SPECIALS	"The Specials"79	TP..B
STEEL PULSE	"Earth Crisis"84	CD..A
STEEL PULSE	"Handsworth Revolution"	TP..A
STEEL PULSE	"Tribute To The Martyrs"79	CD..A
STEEL PULSE	"Victims"91	CD..C
THIRD WORLD	"The Best Of Third World"82-93	CD..A
THIRD WORLD	"Rock The World"81	CD..A
TOOTS & THE MAYTALS	"Funky Kingston"76	CD..A
TWINKLE BROTHERS	"Twinkle Love Songs Vol.2"	CD..A
TWINKLE BROTHERS	"Praise Jah"79	LP..A
TWINKLE INNA POLISH STYLE	"Higher Heights"91	CD..B
UB 40	"Labour Of Love I"82	CD..A
UB 40	"Promises And Lies"93	TP..B
UNITY 2	"What Is It, Yo?!"	TP..A
U.ROY	"Dread In A Babylon"76	CD..A
YOUSOU N'DOUR & LE SUPER ETOILE DE DAKAR	"Kocc Barma"87	TP..A
ZIGGY MARLEY & THE MELODY MAKERS	"Joy And Blues"93	CD..B

kompilacje:

m.in. THE SKATALITE BAND, BABBA BROOKS, JUSTIN HINDS, STRANGER, FRANK ANDERSON	"The Birth Of Ska"	LP..A
m.in. THE GLADIATORS, PRINCE FAR I, MIGHTY DIAMONDS, CULTURE, U.ROY, TWINKLE BROTHERS	"Beyond The Front Line"90	CD..B
m.in. RAS MICHAEL & THE SONS OF NEGUS, OKU ONURA, HUMAN RIGHTS, JAMAICA PAPA CURVIN	"A Celebration To The 100th Birthday Of H.I.M. Emperor Haile Selassie I"92	CD..BC
m.in. JACOB MILLER, AUGUSTUS PABLO, HUGH MUNDEL, EARL SIXTEEN, HORACE ANDY, TE-TRACK	"Classic Rockers"87	TP..A
m.in. DILIKA, MANKA LE PHALLANG, BOYOKO BOYS, ELIAS MATHEBUL & THE CHIVANI SISTERS	"A Collection Of Black South African Music. Homeland"	CD..C
m.in. LAUREN AITKEN, THE RUDE BOYS, BLUE RIVERS & THE MAROONS, THE INVADERS, RICO	"The History Of Ska, Blue Beat And Reggae"72	LP..A
m.in. DENNIS BROWN, GREGORY ISAACS, FREDDIE MCGREGOR, SHABBA RANKS, CHAKADEMUS	"Regga Vibes, Volume One"92	CD..B
m.in. THE TOASTERS, BIM SKALA BIM, RYTH-O-MATICS, NO DOUBT, THE N.Y. CITIZENS	"Ska Ville USA, VOL.3"88	LP..A

Zarówno te, jak i wiele innych płyt z muzyką reggae można sobie nagrać bez większego problemu w "I&I". Wszelkie zasady, na jakich kopiujemy oraz aktualny spis 300 pozycji płytowych znajduje się w "Informatorze Przegrywalni". Można go otrzymać po przesłaniu na nasz adres 4000 zł. + koperty zwrotnej z nieużywanym znaczkiem za 3000.

DREAD FINLAND GERMANY



Jadąc tam, trochę żalowałem, że nie będzie mnie w Polsce w wakacyjny czas, gdy wszyscy wsze dzie się spotykają. Ale miśtam też nadzieje, że odkryję dużo nowych rzeczy i że wiele się wydarzy. Nie przeliczyłem się. Już pierwszego dnia, gdy wszedłem do pokoju kumpla, uderzyła we mnie pozytywna vibracja w postaci koncertu STEEL PULSE. Stasy kompaktów i analogów z muzyką reggae postawiły mnie w głupiej sytuacji wyboru - iść spać czy nie iść spać? Nie poszedłem.

Reggae w Niemczech przeżywa obecnie rozkwit. Strychód je wszędzie, a najbardziej dominuje (obok rapu i techno) DJ music i reggaemuffin. Pełno jest matych klubów i sound-systemów, w których czarnoskórzy deejay'e prezentują muzykę a publika bawi się przy piwie. Najna sprawa, choć dla mnie trochę zbyt wąska. Głośny pukał żywej muzyki po dłuższym czasie staje się nudny. W każdej chwili można wziąć gazetę i przegladnąć ru brykę z impresjami. Można pójść na koncert, do klubu czy na party, gdzie przegrzewa jakiś reggae-band. Czasem trudno jest zdecydować się na coś konkretnego.

Następna niespodzianka - siedzimy sobie słuchając LEE PERRY'EGO, a tu wpada Harry - oryginalny Jamajczyk, uosobienie radości i śmiechu. Mówi - "Panowie, jedziemy na party!". Okazuje się, że Harry wraz z Christopherem to firma "Road Block Promotion" zajmująca się organizacją koncertów reggae'owych. Dla mnie bomba! Dowiaduję się o nowych rzeczach. Tuż przed moim przyjazdem, odbył się koncert MACKA B. "Wiesz, moim marzeniem jest zrobić kiedyś koncert z ALPHA BLONDY i IZRAEL VIBRATION" - mówi do mnie Chris, wspominając nie dawno "Summer Jam Festival", w którym uczestniczył. "Trzy dni naprawdę niesłej zabawy. A IZRAEL VIBRATION - to po prostu trzeba zobaczyć!". Jedziemy na party. PROVIDES to kapelka z Niemiec. Jeden z muzyków ma urodziny, w związku z czym wynajmuje klub i zaprasza znajomych. Mała saika, żywe rytmy, zabawa muzyków i publiki. Jam-session, w którym uczestniczą wszyscy. "To jest cześć nic. Za dwa tygodnie robimy koncert PROVIDES. Jeśli chcesz, zabiorę Cię. Masz darmowy wstęp i drink bar, OK?" - ta propozycja Chrisa jest bardzo nęcąca i korzystam z niej bez wahania. Na większej scenie PROVIDES wypada naprawdę



nieśle i zabawa jest przednia. "Czy mi się podobalo? Jasne stary, nieśle kapelki!" - mówi do Harry'ego, a on tajemniczo mruga okiem. "W przyszłym miesiącu, w tym samym miejscu będzie o wiele cieplej - goście z Jamajki - TABBYS YOU, CHUCIAL ROBBIE, no i MAD PROFESSOR & THE ROBO TICHS BAND".

Na dworze pada deszcz i jest raczej nieciekawe. Znow siedzimy w domu słuchając muzyki. Tym razem to ja zmieniam kasetę. "Stary, to jest na prawdę dobre! Co to jest?". To jest BAKRZYŚ, a to IZRAEL. Nie mogę uwierzyć, że w Polsce gra się taką muzykę. Oglądają okładki kaset, sdxivie ni napisem "Recorded in Ariva Studios - London" na IZRAELU. Śmieją się nierozumiejąc polskiego, a właśnie leci "Jeśli nie chcesz być ofiarą systemu, musisz zacząć decydować samemu". Czy to jest sens im tłumaczyć? Wszystkie niesamowicie podobna się WANTED i ROCKAS DELIGHT. Zostawiam im te kasety, a w zamian dostaję kompakt "Kaya" Marley'a...

Ogólnie rzecz biorąc, reggae słucha się tu dużo. W sklepach można kupić wiele płyt, choć dla mnie duża frajda było odwiedzenie jednego ze sklepów tylko z tą muzyką. "Irie Records" to mały sklepik prowadzony przez muzyków PROVIDES. Po wejściu nie bardzo wiedziałem w co wchodzić. Jest tego dużo, a dla mnie bardzo dużo. Nie ma sytuacji, że kupujesz to, co jest, tylko to, co chcesz kupić i co cię interesuje. Wszystko skatelogowane, ułożone według form stylistycznych - roots, DJ's music, reggaemuffin, lovers-rock itd. Ceny różne, od 15 do 25 DM za longplaye i od 20 do 40 DM za kompakt. Najdroższe płyty (w nalogi) to produkcje z Jamajki, ale są to naprawdę nieśle rzeczy. Niestety, dla mnie ceny były trochę za wysokie, więc nie bawiliem się w przebieżanie w płyty i kupilem to, czego w Polsce nie ma dostane, a uważam za ciekawe. TWIN KLE BROTHERS "Twinkle In Poland" z sekcją deży YOUNG POWER. TWINKLE INNA POLISH STYLEZ - to nagrania z góralami. "Tribute To H.I.M." - podwójny kompakt - kompilacja, wydana z okazji setnej rocznicy urodzin Haile Selassie. Wielu wykonawców, wśród których: H.B., IJANMAN, OKU CHURA, RAS MI CHAEL i inni. Nagrania z Jamajki i Europy - od bebnow do syntezatorów. No i PRINCE FAR I - ta płytka podobna mi się szczególnie. Dużo płyt prze grałem na kasety, uważając to za najlepsze wyjście z sytuacji, gdy nie stać mnie na oryginały. Z rozmów z ludźmi, wśród których tam przebywałem dowiedziałem się trochę o gustach muzycznych Niemców, choć oczywiście nie jest to reguła i nie mogę się zliczyć. Bardzo lubią roots i to w najlepszym wykonaniu - IZRAEL VIBRATION czy BLACK UHURU. Wszyscy przepadają za BURNING SPEAR'EM, co związane jest także z jego występami w Niemczech. Lubią też ALPHA BLONDY. Z kręgu postaw dubowych dużo słychać LINTONA KWESI JOHNSONA i MUTABARUKĘ. Ale najbardziej króluje DJ's music i reggaemuffin, może dlatego, że muzyka ta najłatwiej wpada w ucho i jest świetna do zabawy. Dużo jest więc: U.ROY'A, FREDDIE MCGREGORA, MAC KA B., SHAGGY, KEE-A-MOUSA, YELLOWMAN, CHARLIE CHAPLINA i innych, rozkrzyżowanych deejay'ów. Wiele zobaczyłem, wiele przesłuchałem. Wyjeżdżając pomyślałem, że kiedyś jeszcze tu wpadnę, choć prawdę mówiąc, mimo iż w Polsce takich wspaniałosci nie ma, nasz klimat bardziej mi odpowiada.

GRZEŚ "BONGO I"

Z ZIEŁONEJ SZWECJI, SPECJALNIE DLA "I&I"...

MOOCH FRONT

ROOTS REGGAE PEŁNE CIERPIENIA

Kiedy nie jesteśmy w pracy lub nie tworzymy naszej muzyki, spotykamy się i wspólnie chwalamy wielkiego Jah za opiekę, miłość i światło. Me dytujemy, modlimy się i palimy ziele, które jest uzdrowieniem narodów.

Wszystko zaczęło się od tego że poznałem prawdziwe reggae i w końcu uzmysłowiłem sobie, że to musi być fantastyczne - tworzyć tę wspaniałą muzykę Jah! Tak więc zaczęła się historia MOOCH FRONT POSSEE. Stało się to mniej więcej w 1988 roku, w Finspång w Szwecji. Od początku byłem duszą grupy, robiłem wszystkie aranżacje utworów, pisałem większość tekstów, zajmowałem się kontaktami z ludźmi słuchającymi mi reggae, robiłem sto innych rzeczy związanych z działaniem kapeli. Od początku śpiewaliśmy o całym złu na tym świecie, o tym jak chcemy z nim walczyć, zniszczyć Babilon. Śpiewamy też o naszej miłości do Jego Wysokości Haile Selassie I i o tym, jak prawymi Rastafarianami chcemy być. To właśnie granie reggae i bycie Rasta jest naszym sposobem na życie. Tak naprawdę to chyba nigdy nie wybieraliśmy tej drogi, filozofia Ja i Ja była w nas już w momencie narodzin. Potem przyszła muzyka roots. Na naszą twórczość wielki wpływ mają: CULTURE, BURNING SPEAR, IQULAH, BLACK UHURU, STEEL PULSE i LINTON KWESI JOHNSON. Czujemy jednak również dancehall i raggamuffin, artystów takich, jak: CUTTY RANKS, DADDY TAR, CAPTAIN BAR KEY czy JAH TOMAS.

Myszę, że po prostu cały czas się rozwijamy. W samym 1992 roku zagramy około 30 koncertów, z tego 10 w naszym mieście rodzinnym, resztę w całej Szwecji. Z pewnością naszym

najlepszym koncertem w tym okresie był koncert w Sztokholmie, który graliśmy wspólnie z JIMMY CLIFF'EM przed około dwoma tysiącami widzów. W ogóle, w tej chwili reggae w Szwecji jest raczej popularne. Myślę, że to głównie dzięki ostatnim hitom INNER CIRCLE.

W marcu 1993 nagralismy kilka utworów na płytę kompaktową. Chcemy też przeprowadzić się do Sztokholmu, aby być bliżej serca reggae w Szwecji.

Na koniec obecny skład zespołu: HENRIK "IDREAD" DAGMALM - bass, 18 lat, robotnik budowlany; ANDREAS "LAKE" LACHAN - śpiew, 18 lat, student;

DONNY "LOVERMAN" JANSSON - instrumenty perkusyjne, 17 lat, student; PETER "GENERAL PONZ" NIRELL - bębny, 23 lata, pracuje w warsztacie

naprawy rowerów; STEFAN "BOUNZER" MATSSON - gitara, 23 lata, cieśla;

Jeszcze kilka słów do polskich miłośników reggae. Trzymajcie naszą wspólną muzykę cały czas w swoich sercach i duszach! Pozwólcie pozytywnym vibracjom wpływać na Wasze umysły! Biercie przykład ze słusznej drogi MOOCH FRONT POSSEE!

Z wyrazami szacunku
IDREAD

Tłumaczenie i opracowanie na podstawie listownej wypowiedzi IDREAD'A - DOROTA & MACIEJ, OLSZTYN